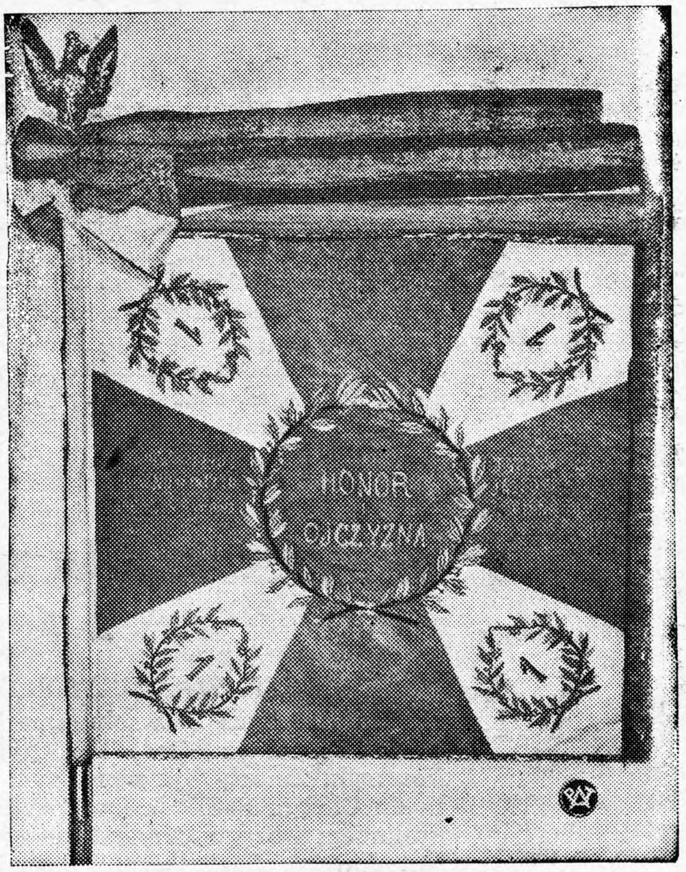
STRAŻ

W dniach od 6-go do 8-go sierpnia br. obchodzono w Wilnie święto najstarszego legionowego pułku piechoty.



Obecny sztandar pułku.

To warto przeczytać

Ciekawostki.
W osiemnastą rocznicę.
O syntezę polskiej rzeczywistości.
Do czego zdąża Czechosłowacja.
Braterstwo pracy.
Akcja gospodarcza na ziemiach wschodnich.
Siła i znaczenie armii francuskiej.
Kościół i kultura.
Świat na kliszy.
Jak trzech polskich konkwistadorów zdobyło Brazylię.
Dział kobiecy.
L. O. P. P.
Kronika organizacyjna.
Sport.
Humor.

DODATEK:
Manifest Reytana.
Kursy instruktorskie wych. fizycznego i sportowe.
Nasze zadania w Junackich Hufcach Pracy.

NAD WISŁĄ

ROK VIII Nr 22

CENA 35 gr

POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

Ciekawostki

Z TAJEMNIC SAHARY

W Paryżu odbywa się obecnie międzynarodowy kongres podróżników, badaczy i znawców Sahary. Ośrodkiem zainteresowania uczestników kongresu są sensacyjne odkrycia dokonane ostatnio przez trzy afrykańskie ekspedycje archeologiczne. Są to mianowicie resztki dotychczas nieznanych kultur, którym przypisuje się związek z legendarnym państwem starożytności Atlantydą.

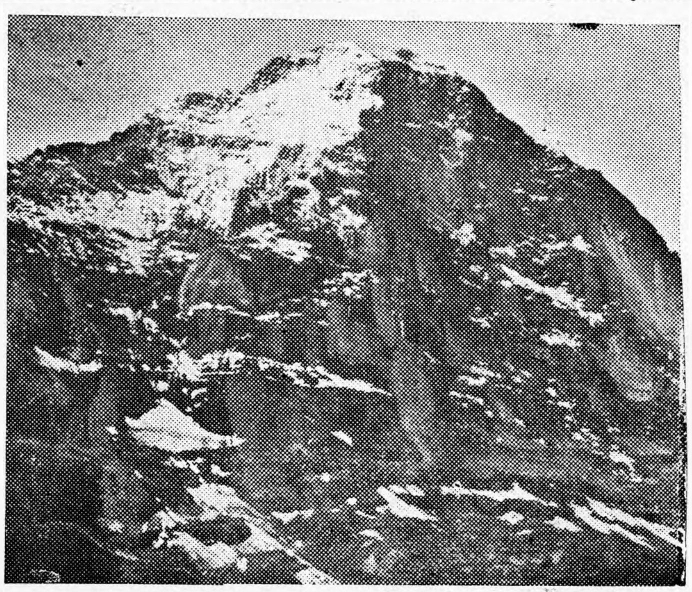
Gdzie znajdowało się to legendarne, potężne państwo, o którym wspomina już Plato? Zastanawiały się nad tym zagadnieniem całe generacje uczonych i badaczów. Jedni szukali Atlantydy w południowej Hiszpanii, inni na Wyspach Kanaryjskich, Skandynawii, czy nawet w Ameryce. Czy wreszcie odsłoni się tajemnica Atlantydy, która wedle oświadczenia Platona miała być większa od połączonej Azji i Libii? Może kongres paryski wyjaśni, że państwo to znajdowało się w miejscu największej dziś w świecie pustyni — Sahary?

Wszystkie trzy ekspedycje naukowe prowadzące badania w tym kierunku, natrafiły na ślady starej cywilizacji w obrębie od Hoggaru do wybrzeża Morza Czerwonego. Ekspedycja francuska pod kierunkiem prof. Monoda prowadziła badania w kierunku północno-wschodnim od Timbuktu. Ekspedycja włoska przeszukała tereny Tibestu, zaś ekspedycja angielska pod kierownictwem sir Roberta Munda i sir Myersa zbadała dolinę Nilu.

Najcharakterystyczniejsze jest odkrycie, że mimo iż wszystkie trzy ekspedycje pracowały w wielkiej od siebie odległości, znalezione garnki prehistoryczne i resztki zasypanych miast wskazują na przynależność do jednej i tej samej kultury. Nie mają one nic wspólnego z kulturą egipską, ani z żadną inną z dotychchzas znanych. Wiek tej kultury ocenia się na 3500 lat. Dalsze badania okażą, czy tajemnica legendarnej Atlantydy została wyjaśniona.

WSPÓŁCZESNA WŁÓCZĘGA

Są jeszcze tacy, którzy przekładają romantyczną wędrówkę, pieszo, z kijem w garści, ponad komfort auta czy aeroplanu. Przed wojną pewien inżynier założył się, że przejdzie 180 tysięcy kilometrów w przeciągu 30 lat. Dziś ma jeszcze 5 lat czasu i 7 tysięcy kilometrów przed sobą. Przebył 56



Na zdjęciu — północna ściana Eigeru (3974 m) w Alpach Borneńskich, zdobyta ostatnio przez grupę alpinistów niemieckich.

państw, nauczył się 14 języków. Za mało mu było jednego lądu. Obecnie jedzie do AAmeryki, aby tam swój zakład wypełnić.

W roku 1925 pewien dziennikarz duński wybrał się na spacer dookoła świata. W roku 1933 miał już za sobą 45 tys. kilomertów. Mówi, że zniszczył tylko 100 par sandałów.

Nie dalej, jak parę miesięcy temu, Szwajcar Steininger wyruszył pieszo do Tokio, na Olimpiadę. Współczuć mu należy, że olimpiada się nie odbędzie. Zrobił on votum, że w ciągu całej wędrówki odżywiać się będzie tylko sokiem z owoców i nie zwinie ojczystego sztandaru, który dźwiga na ramieniu. Nie wiadomo jeszcze, czy zdecydował się zawrócić z drogi.

Z pośród wielu globe-trotter'ów, których nie sposób wyliczyć, zasługuje na uwagę profesor uniwersytetu w Waszyngtonie, pani Patterson. Przez całe życie nie zaniedbywała treningu, a obecnie w wieku lat 70, wyruszyła pieszo z Paryża do Chin.

Jeszcze inna kategoria wędrowców, którzy nie starają się imponować ilością przebytych kilometrów, tylko niezwykłą techniką podróżowania. Znalazł się ktoś, kto biegał po Europie, tocząc przed sobą olbrzymi krąg sera Gruyeres. Pewien austriacki akrobata przebył 200 kilometrów, które dzielą Wiedeń od Grazu, na rękach.

Rekord cierpliwości pobił pobożny Hindus, który udał się z pielgrzymką do Mekki. Regularnie co 5 kroków, przystaje, aby odmówić modlitwę. Idzie już 9 lat, a do Mekki jeszcze bardzo daleko.

Mimo, że trudno zrozumieć celowość tych ogromnych wysiłków fizycznych, silna wola i wytrwałość globe-trotter'ów jest godną podziwu.

Ś. P. STANISŁAW ROSZCZYK

Dnia 28 lipca 1938 roku zmarł w Toruniu wojewódzki inspektor Straży Pożarnych ś. p. Stanisław Roszczyk. Zmarły był pierwszym wiceprezesem Zarządu Okręgu Pomorskiego Związku Peowiaków, sekretarzem Okręgu Pomorskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, skarbnikiem Okręgu Pomorskiego Stow. Pop. Radiofonizacji Kraju, członkiem Wojewódzkiego Zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, członkiem Zarządu L. O. P. P. Zmarły pracował na wszystkich posterunkach pracy zawodowej i społecznej z niezwykłą ofiarnością, był wzorem Polaka-obywatela. Społeczeństwo pomorskie boleśnie odczuło stratę swego wybitnego członka.

Zwłoki ś. p. Stanisława Roszczyka spoczęły na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, a w Toruniu odbyła się eksportacja, w czasie której społeczeństwo pomorskie oddało należny hołd Zmarłemu.

Zasługom Zmarłego oddali hołd pośmiertny przedstawiciele władz z p. wicewojewodą Szczepańskim na czele i różnych organizacyj i związków. W kondukcie kroczyło 40 delegacyj z wieńcami oraz 30 pocztów sztandarowych organizacji strażackich z całego Pomorza oraz związków, w których Zmarły tak ofiarnie i gorliwie pracował.

Redakcja „Straży nad Wisłą" łączy się z Rodziną i przyjaciółmi Zmarłego w głębokim żalu po Jego stracie.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII.
Nr 22 (346)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 10. VIII. 1938 r.

W osiemnastą rocznicę.

Zbliża się dzień 15 sierpnia. Rocznica stoczonej na ziemiach polskich bitwy, którą jeden z angielskich mężów stanu nazwał „osiemnastą wielką bitwą w dziejach świata". W bitwie tej polski chłop, robotnik inteligent,— krwią własną zadokumentowali, że nie chcą Polski Czerwonej, Polski opartej na negacji wszystkiego, co stanowi istotę europejskiej cywilizacji.

18 lat temu stwierdziliśmy wobec całego świata, że należymy do tej cywilizacji, że umiemy jej bronić. Decyzję swoją naród polski przypieczętował krwią. Pieczęć to niezniszczalna, zobowiązanie w imieniu własnym i przyszłych pokoleń, które nie będą miały praw zaprzeć się ofiary swych ojców.

Rozgromione w otwartej walce zastępy ze wschodu wróciły do swego makabrycznego państwa, nad którym błyszczy czerwonym blaskiem szatańska, pięcioramienna gwiazda. Zła moc, która pędziła ich na podbój świata, nie dała jednak za wygraną. Z jej woli wyrośli na ziemi polskiej dywersanci, wysłannicy Stalina. Przez długie lata kusili, oszukiwali, wichrzyli. Spotkał ich zasłużony los. Organizowana w Sowietach „czystka" nie ominęła i ich. Niejednego z nich dosięgnął wyrok zwyrodniałego sadysty z Kremla; tak zginęli dwaj kolejni kierownicy kompartii Polski — Warszawski i Leński — Leszczyński, by ustąpić miejsca żydowskiemu przybłędzie, ukrywającemu się pod pseudonimem Rwala. Tak zginął legion ich nie znanych współpracowników, uciekających z Polski przed czekającym ich więzieniem. W „raju" dostali nagrodę za swe zasługi dla rewolucji.

Następcy ich są zdezorganizowani, zwaśnieni, nieufni w stosunku do siebie i do swej kremlowskiej „władzy". Nie są dziś niebezpieczni dla Polski Mocarstwowej. Ale są jak wrzód w zdrowym organizmie. Pełni plugawego jadu, naładowani skondensowaną nienawiścią, jątrzą i knują przeciw swej własnej ojczyźnie. Korzystają z „bratniej" pomocy komunistów Czechów, tych Czechów, którzy chcieli zdradziecko wbić nóż w polskie plecy, w momencie gdy wszystkie siły wytężone były w walce z najgroźniejszym naówczas wrogiem.

Banda renegatów, która zbrodnię podniosła do godności metody rządzenia państwem, przeliczy się jednak niechybnie w swym ciemnych machinacjach. Nie po to Wielki Marszałek swe, pełne żołnierskiego trudu życie poświęcił Polsce, by miała w niej coś do powiedzenia szajka międzynarodowych wyrzutków.

W ciągu 18 lat jakie minęły od dnia bezprzykładnej klęski światowej rewolucji i bolszewizmu, uległy one głębokim przeobrażeniom idologicznym. Po śmierci w lochach G. P. U. najzasłużeńszych ludzi rewolucji, wytępionych z woli Stalina, doktryna komunistyczna co raz bardziej stają się płaszczykiem, pod którym rozwija się rosyjski imperializm, według opatentowanych historycznych wzorów. Ale dla nas Polaków to wszystko jedno. Nie pozwolimy nigdy, by w naszym Państwie, odbudowanym nadludzkim, tytanicznym trudem, gospodarzyli obcy. Obojętne, czy byłby to żydowski agent kominternu, czy zaprzedany obcej sprawie Polak-renegat.

Tak nam nakazuje niepisany testament Największego Polaka w historii i przelana krew Jego żołnierzy.

O syntezę polskiej rzeczywistości

Istnieje w Polsce, dość znaczana niestety grupa ludzi, którzy starają się wszelkimi dostępnymi im sposobami ściągnąć polityczną myśl społeczeństwa na manowce analityczno-partyjnych dociekań. Bo niewątpliwą jest rzeczą, że analiza pewnego zjawiska w odosobnieniu od związanego z tym zjawiskiem całokształtu pozwala na wielką dowolność w doborze daleko idących wniosków. Poprostu bierze się pewien fragment naszego zbiorowego życia i wałkuje tam i z powrotem, wykorzystując dla okrasy kilka wygodnych cyfr — i gotów jest wymowny akt oskarżenia. Akt świadomie czy nieświadomie fałszywy.

Tego rodzaju „analizy" prowadziły zawsze do potępienia w czambuł wszystkiego, czego dotąd w Polsce dokonano. Czyż trzeba dodawać, że z tego sposobu korzystali skwapliwie zawodowi poszukiwacze dziury w całym, sami do czynu nie zdolni i dlatego pełni żółci do autorów jakichkolwiek pozytywnych osiągnięć.

Jeśliby dać wiarę tym pomniejszycielom polskiego wysiłku i polskiej pracy, jeśli przyjąć za dobrą monetę wszystkie jeremiaszowe wyczyny różnych lewicowo-prawicowych pism i pisemek, nie zostało by nic innego, jak załamać ręce i wydać bezsilny jęk rozpaczy. Albowiem okazałoby się, że Polska stoi w przededniu jakiejś strasznej katastrofy, że wszystko w niej jest złe, bezsensowne, że już cud tylko może ją ocalić.

A jednak na przekór zbiorowemu lamentowi „analityków" — defetystów skąd inąd wyrasta krzepiąca radosna synteza. Nie powstała ona w głowach arcymądrych publicystów, ani na hałaśliwych wiecach, ani w „bohaterskich" zapasach partyjnych bojówek. Zrodziło ją uczucie zbiorowej mocy, prężność narastającej energii społeczeństwa. I oto u nas w Polsce istnieje takie uczucie nad wszelką wątpliwość. Oceniła to już zagranica i wiedzą o tym ci Polacy, dla których ta świadomość nie jest przykrą niespodzianką, niepożądaną dla różnych partyjno-podwórkowych aspektów.

Jeszcze jest jedna przyczyna dla której reprezentanci minionej epoki niewiary we własny naród nie potrafią wznieść się na taki poziom, z którego mogliby zobaczyć coś więcej, niż płot swego najbliższego „ideowego" sąsiada. Oto każda synteza, każde ogarnięcie całości wymaga pewnego wysiłku twórczego, wysiłku, którego nie można dokonać bez postawienia á priori pwenej tezy, bez sformułowania swego wyznania wiary. Naszą tezą, naszą wiarą jest wielka przyszłość Polski. Tego nie można udowodnić drogą uczonych dociekań, choć nie mniej jest to dla nas pewnikiem, nakazem i kryterium.

I skoro ocenimy rzeczywistość Polski z tego stanowiska, narzuca się nam nieodparcie ocena, jakże różna od ponurych obrazów roztaczanych przez prasę partyjną wszystkich ugrupowań.

Wyrażamy przekonanie, że dwadzieścia lat niepodległego bytu nie poszły jednak na marne, że budowaliśmy i budujemy, że doganiamy i przeganiamy innych. Z międzynarodowego kopciuszka, stanowiącego przedmiot targów i kombinacji dyplomatycznych wyrośliśmy na samodzielny, ważki czynnik w światowym koncercie mocarstw. Mamy bezcenny w dzisiejszych stosunkach pokój wewnętrzny, dzięki któremu możemy wytwarzać nowe wartości gospodarcze, gdy inni marnują zdobyte dotychczas (patrz Hiszpania i orgia niedawnych strajków we Francji). Mamy ustrój, który gwarantuje maksimum swobód obywatelskich możliwych do urzeczywistnienia. Mamy własną, polską myśl polityczną, która nie ma nic do zawdzięczenia obcym wzorom ze wschodu czy zachodu. I jeśli w dzisiejszej Polsce na wielu odcinkach występują przykre niedociągnięcia, to przecież jest ich niepomiernie mniej, niż w dniu, gdy nasze, polskie Władze zajmowały miejsce zaborczych gubernatorów i namiestników. Wrzask zawodowych krytyków rozlegał się mimo to nieustannie, choć stawał się zajęciem coraz mniej wdzięcznym, w miarę jak dojrzewało przeświadczenie o wielkich możliwościach twórczych młodego Państwa Polskiego.

Możliwości te były i będą ziszczane bez tych, którzy dotąd potrafili tylko rozdzierać szaty i prorokować nieszczęścia. Polska ma jeszcze ludzi, którzy mogą jej ofiarować coś więcej niż zaprawione goryczą pióra.

Bitwa o Polskę trwa. Bitwa ta odbywa się na wielu odcinkach — wszerz, w głąb, wzwyż; tylko ten może do niej wnieść swój pozytywny udział, kto zdaje sobie sprawę z całego jej przebiegu, kto nie opuścił ją po jednej przegranej walce, **kto potrafi się zdobyć na syntezę polskiej rzeczywistości.**

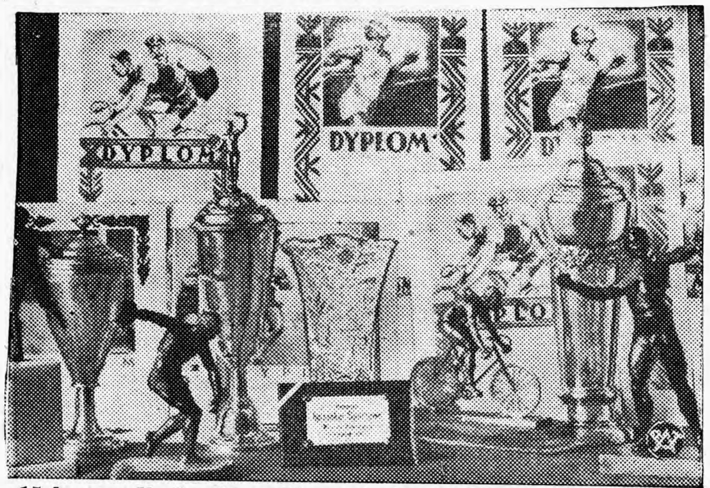


Marszałek Józef Piłsudski i Królowa Maria Rumuńska podczas wizyty Naczelnika Państwa w Sinaia w 1923 roku.

Chcemy silnej floty wojennej i kolonii

Do czego zdąża Czechosłowacja

W ostatnich dniach z za bliskiego kordonu czechosłowackiego nadeszły informacje, które w najwyższym stopniu wzburzyć musiały polską opinię publiczną. Informacje te zdają się wskazywać, iż w Pradze nie doszedł i nie dojdzie w najbliższej przyszłości do głosu jedyny instynkt, który mógłby odwrócić od tego państwa liczne powikłania międzynarodowe — **instynkt opamiętania.**



15 b. m. odbędą się w Cieszynie igrzyska sportowe pomiędzy reprezentacją Polaków z Czechosłowacji a reprezentacją Śląska Cieszyńskiego.
Na zdjęciu — nagrody dla zwycięzców igrzysk.

Ostatnie lata w „najdemokratycznejszej republice zachodniej Europy" zdążyły nas niestety przyzwyczaić do swoistych metod postępowania czynników administracyjnych wobec ludności polskiej. Tylko niezwykle dobrej woli i niezwykle dużej wyrozumiałości rządu i społeczeństwa polskiego przypisać należy, iż te swoiste „metody" nie spotkały się dotąd z najostrzejszą naszą reakcją. Przysłowia są mądrością narodów. Stare przysłowie polskie mówi „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie". To przysłowie winni sobie uprzytomnić nasi sąsiedzi z za Tatr.

Na przestrzeni kilku dni aresztowano na Śląsku zaolżańskim szereg działaczy polskich. W swej perfidii Czesi posunęli się tak daleko, iż nie wahano się wytoczyć dochodzenia karnego posłowi Wolfowi, duchowemu przywódcy Polaków w Czechosłowacji czy aresztować małoletniego harcerza polskiego w związku z zajściami, które — jak powszechnie wiadomo za Olzą — wywołali sami Czesi.

Dzisiejsza sytuacja w Czechosłowacji jest wyjątkowo skomplikowana. Poza kwestią polską urosła niepomiernie sprawa Niemców sudeckich. Ruch autonomistów słowackich zatacza coraz szersze kręgi. W szeregu okręgów wzrasta bezrobocie, setki fabryk i zakładów przemysłowych przerwało pracę. Wszystko to razem wytwarza wyjątkową sytuację, w której jeden nieodpowiedni gest, jedno posunięcie czy słowo może spowodować nieobliczalny w skutkach — wybuch. Tym bardziej więc należy dziwić się taktyce Czechów, zaogniających z dziwaczną premedytacją stosunki z Rzeczypospolitą.

Bo przecież trzeba sobie zdać sprawę, że stosunki między obu państwami znajdują się w fazie najniebezpieczniejszej dla Czechów. Od chwili odrodzenia państwa czechosłowackiego po wielowiekowej niewoli Polska ani razu nie wystąpiła przeciw Republice Czechosłowackiej. Na zdradzieckie kule do górników polskich na Śląsku w pamiętnym okresie „powijaków" wspólnej niepodległości — w styczniu 1919 r. nie wywołały agresji polskiej. Byliśmy i jesteśmy najbardziej wyrozumiałym sąsiadem Czechosłowacji. Ludność polska na Zaolziu mimo prześladowań i represji jest lojalna wobec władz czeskich. Polacy na Śląsku za Olzą walczą o swoje słuszne **prawa** zastrzeżone konstytucją republiki, ale walczą **legalnie,** na gruncie obowiązującym ustawodawstwa. O tym Czechom nie wolno zapominać.

Ta najdalej posunięta cierpliwość Polski i lojalność Polonii czeskiej nie spotkała się jeszcze ani razu jeśli nie ze zrozumieniem, to przynajmniej z równą lojalnością ze strony czeskiej. Przenoszenie Polaków ze Śląska do centralnych prowincji republiki, masowe zwalnianie z pracy, czechizacja dzieci szkolnych, bezustanne prowokacje ze strony administracji i ludności czeskiej, wreszcie represje i uwięzienia polskich działaczy na Zaolziu składają się na ponure obrazy dzisiejszej sytuacji Polaków w Czechosłowacji.

Kiedy problem Niemców sudeckich był dla Czechosłowacji najbardziej palącym zagadnieniem, padły niedwuznaczne słowa ze strony Francji i Anglii pod adresem rządu praskiego. Francja i Anglia nie zamierzają interweniować w wypadku dalszego zaognienia stosunków między Niemcami i Czechosłowacją. Ewentualna pomoc mąciciela pokoju europejskiego — Moskwy — nie wykroczy nigdy poza czcze obietnice. Sowiety mają aż za dużo własnych kłopotów. Nie wyślą na zachód Europy czerwonej armii, która nie wiadomo przeciw komu obróciłaby swoje bagnety.

Więc? Na co i na kogo liczy Czechosłowacja? Niemcy sudeccy nie dali za wygraną i czekają tylko okazji, aby znów rozpocząć ożywioną działalność, jeśli nie za anschlussem, to przynajmniej za najpełniej pojmowaną autonomią. Słowacy w słusznym dążeniu do osiągnięcia swobód zagwarantowanych umową pitsburgską nie przestaną domagać się swobód językowych, kulturalnych i politycznych. Poczucie lojalności wobec republiki u Polaków czeskich zabija się terrorem i czechizacją.

Do czego dąży więc Czechosłowacja?

Na pytanie to nie trudno znaleźć odpowiedź.



Zdjęcie przedstawia Marszałka Józefa Piłsudskiego na święcie pułkowym w Wilnie w roku 1932.

BRATERSTWO PRACY

Rodzi się w Polsce nowe braterstwo, powstało nowe hasło — braterstwo pracy.

Nie wiadomo, kto pierwszy wypowiedział te piękne i mocne słowa. W każdym razie nie są one tylko błyskotliwym słówkiem bez treści, lecz treścią właśnie, która znalazła swój wyraz. Zrodziły się nie z gadaniny, lecz z czynu. Nie na sali wiecowej, lecz wśród dzieła. Hasło braterstwo pracy padło obecnie z szeregów junackich. Rzuciła je młodzież wstępująca na próg życia — tegoroczni maturzyści, gdy przy łopacie i taczkach stowarzyszyli się z junakami bez cenzusu.

Służba pracy maturzystów, przewidziana nową ustawą o obowiązku wojskowym, na dobry trafiła grunt i dobre wydaje owoce. Wychowankowie naszych szkół średnich okazali się — poza wyjątkami — przygotowani duchowo do zespolenia z młodzieżą z warstw innych.

Synowie rodzin, przeważnie zamożniejszych i inteligentnych, a w każdym razie młodzież ze świadectwem dojrzałości, przyszłe pokolenie inteligencji zetknęło się w Junackich Hufcach Pracy przede wszystkim z młodzieżą wiejską, a potrosze z robotniczą. (Wiejska bowiem w szeregach junackich znacznie przeważa).

Na okres czterech tygodni nastąpiło nie przelotne zbliżenie, lecz współżycie całkowite w jednakowych warunkach bytu i pracy.

W szeregach junackich zacierają się różnice pochodzenia. I cenzusowcy i ci bez cenzusu jednakowo sypiają, jednakowo się żywią, jednakowo pracują i jednakowo słuchają rozkazów. Tu w ścisłym współżyciu otworzyły się młodzieży z obu stron oczy na wzajemne wartości. Junacy bez cenzusu nauczyli się bardziej cenić wiedzę, wykształcenie i ogładę, cenzusowcy — pracę i sprawność fizyczną oraz wytrwałość. Maturzyści pomagają oficerom oświatowym dokształcać swych kolegów bez cenzusu, tworząc zespoły z kilku takich uczniów złożone — nawzajem, starsi junacy bez cenzusu uczą cenzusowców najlepszych chwytów i rzutów łopaty i ułatwiają im pracę fizyczną. Tutaj, w obozach junackich, jedni i drudzy naocznie i bezpośrednio się dowiedzieli, jak się wzajemnie dopełnia siła fizyczna i siła umysłowa. Jak jedna i druga jest Polsce nieodzowna i cenna. Tutaj maturzyści wejrzeli w dusze swych rówieśników z ludu i odkryli w nich zalety charakteru i wychowania, o których przedtem ani wiedzieli, ani myśleli. Przekonali się, jak bliski im jest ten człowiek, który się wydawał daleki. Jakie stanowi wyborne tworzywo narodowo-państwowe. W takich oto warunkach nastąpił gorący przypływ twórczy w piersiach — zrodziło się to nowoczesne pojęcie braterstwa pracy.

Czyż trzeba uwydatniać znaczenie ogólno-narodowe i państwowe tego zjawiska? Któż myślący nie ocenia doniosłości zespolenia wewnętrznego w narodzie polskim? Zwłaszcza w dzisiejszych czasach niepokoju światowego. Przez służbę pracy w Junackich Hufcach Pracy przybywa Polsce nowa więź narodowa — tym cenniejsza, że zadzierzgnięta w młodym pokoleniu, i to w najzdrowszych warunkach — pracy, ładu i karności.

Dotąd widzieliśmy w Junackich Hucach Pracy organizację zatrudnienia, szkołę wychowania obywatelskiego i szkołę kształcenia zawodowego dla szerokich rzesz młodzieży. Obecnie J. H. P. nabierają jeszcze jednej a nader cennej cechy — stają się dla młodzieży szkołą rzetelnej demokracji.

AKCJA GOSPODARCZA ZIEM ZACHODNICH

Teorie rozwiązania zagadnień narodowościowych na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej — częstokroć bardzo słuszne w swych założeniach — posiadają jeden wspólny, charakterystyczny błąd. Mianowicie nie biorą one pod uwagę najistotniejszego czynnika bieżącej chwili, a mianowicie nastawienia mieszkańców Kresów do spraw państwowych. Nastawienie to w wielu wypadkach sprowadza się wyłącznie do zagadnienia walki o chleb.

Poleszuk patrzy na wszystko ze stanowiska prywatnego interesu i własnej korzyści. Nie można go o to winić, usprawiedliwia go bowiem bardzo niski stopień kultury na jakim się znajduje. Zagadnienie korzyści stanowi istotę problemu związania Poleszuków, Wołyniaków i Białorusinów z całokształtem interesu i gospodarki wewnętrznej Państwa Polskiego.

Naturalnie nie można się dziwić, że strona idealno-romantyczna jest tu odsunięta w cień. Jasnym jest, że taki Iwan czy Hryć, zagubiony w Poleskich błotach wysila całą swą energię wyłącznie w kierunku zaspokojenia swoich — minimalnych zresztą — potrzeb materialnych. Dlatego swoje nastawienie „polityczne" uzależnia on tylko od takich akcji państwowych, które zmniejszają lub dążą do zmniejszenia jego trosk i ciężarów, do ułatwienia zdobycia chleba.

W tym stanie rzeczy konieczność spotęgowania naszej akcji gospodarczo-przemysłowej na ziemiach wschodnich nie może być nawet przedmiotem do dyskusji. Naturalnie wszelkie akcje, dające bezpośrednie możliwości zarobkowania — stanowią duży atut w ręku państwa. Zaliczyć do nich należy w pierwszym rzędzie roboty publiczne, finansowane przez Fundusz Pracy, Województwa i Samorządy.

Oprócz inicjatywy publicznej na Kresach powinna się wykazać specjalną energią gospodarczą inicjatywa prywatna.

Jeśli chodzi o zagadnienia rolnicze — to oczywiście duży zakres inicjatywy i działania pozostaje w rękach Izb Rolniczych. Duże znaczenie ma także inicjatywa odpowiednio przeszkolonej młodzieży, pracującej nad przełamaniem przestarzałej tradycji prowadzenia nierentownej gospodarki, zarówno przez chłopów jak i ziemian.

Jedną z wybitnie niewyzyskanych dziedzin jest kwestia uruchomienia spółdzielni rybackich, które n. p. na Polesiu mogą wprowadzić wprost przewrót w podniesieniu dochodowości karłowatych gospodarstw, w których przeciętnie co trzeci Poleszuk trudni się rybołówstwem.

A suszenie grzybów, jagód, owoców, przemysł zielarski i suszenie torfów, prasowanie siana, nie mówiąc już o przetwórstwie drzewnym, pracującym dotąd w bardzo prmitywnych warunkach?

Baczną też uwagę należy zwrócić na racjonalne przeprowadzanie wierceń geologicznych, poszukiwanie rudy żelaznej, kaolinu, kredy, wiele bowiem niespodzianek dla gospodarstwa narodowego kryją w sobie mało jeszcze znane Ziemie Wschodnie.

Zainteresowanie nie tylko państwa ale i przedsiębiorczych jednostek Kresami — jest tą drogą, która prowadzi do zwiększenia zamożności ludności kresowej. Zainteresowanie to stanowić będzie na przyszłość rękojmię, że włożony kapitał inwestycyjny i kapitał entuzjazmu pracy będą bezwzględnie rentownymi i dadzą się zdyskontować — pod każdym względem — z nadwyżką.

Akcja gospodarcza na ziemiach wschodnich będzie równoznaczna „z podciągnięciem wzwyż" nie tylko stanu materialnego chłopów na Kresach, ale i ze wskrzeszeniem wiary, że Polska, to nie tylko słowo, lecz także głęboka, wielka wartość, związana bezpośrednio z życiem i sprawami wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

Siła i znaczenie armii francuskiej

Francuzi „odkryli" swoją piękną armię. Stało się to podczas defilady wojskowej, którą odebrał król Jerzy VI na placu Armii w Wersalu.

Oczom zebranego tam tłumu sprezentowały się wyekwipowane bogato a skadrowane świetnie, zdyscyplinowane i wyszkolone znakomicie oddziały. Ludzie, konie i maszyny, liczne a potężne, wszystko stanowiło całość mocną, zwartą, imponującą. Różne rodzaje wojsk krajowych i kolonialnych, piechurzy, kawalerzyści, artylerzyści, marynarze, lotnicy manifestowali radośnie potęgę imperium ojczystego. Budzili entuzjazm powszechny, szczery i gorący. Tak przemawiała „Wielka Niemowa" do swoich współrodaków. Dla niejednego spośród nas nie było to rewelacją. Wiedzieliśmy i przed tym, że Francja dzięki świadomym i konsekwentnym wysiłkom swych znakomitych szefów wojskowych oraz dzięki doskonałemu a dyskretnemu sztabowi jeneralnemu, rozporządza dzisiaj wojskiem pod wielu względami sprawniejszym, aniżeli w 1914 roku. Inaczej jednak przedstawia się ta sprawa w oczach ogółu, zdanego na informacje i opinie zbyt często tendencyjne i aż nadto pochopne w swych wnioskach ujemnych. Warto więc zastanowić się nad siłą i rolą armii francuskiej, jaką ona odgrywa w Europie powojennej.

Francja przeprowadziwszy demobilizację w roku 1919, redukowała następnie stopniowo swe wojsko do normalnej stopy pokojowej. Jej wysokość ustalono zgodnie z postulatami bezpieczeństwa państwa oraz w harmonii względnej z zadaniami, jakie ma spełnić republika francuska na terenie międzynarodowym. W gruncie rzeczy Francja była i jest usposobiona pokojowo. Jej wojsko nie jest zdolne do prowokowania napaści. Francuzi jednak porwani wirem wojny bili się zawsze bohatersko, ujawniając wrodzone walory bojowe. Lecz naród francuski nie odznaczał się cechami militarystycznymi. Bywało to czasem źródłem słabości. Także i wyłaniane przezeń rządy kierowały się nieraz przesadnym pacyfizmem. Mając za sobą zwycięską wojnę światową, nasycony po 1918 roku całkowicie, oddał się leczeniu ran wywołanych burzą powszechną. Politycznie natomiast czynił przez długi czas wszystko, nie wyłączając ślepej i przez to nader szkodliwej taktyki ultrapacyfistycznej, by jeno uniknąć nowej awantury wojennej.

Był to okres niezmiernie ciężki i trudny dla armii francuskiej. Jej stany liczebne obniżono do 292 tys. ludzi w 1933 roku — nie licząc wojsk kolonialnych, utrzymujących się na wysokości 230.000 żołnierzy. Trzyletni okres służby został zredukowany w tym samym czasie do jednego roku. Zmiany te wprowadziła u siebie Francja zaufawszy zbytnio układom międzynarodowym. Trwało to aż do roku 1934, w którym pod naciskiem znanych wydarzeń nastąpił przełom w kierunku odwrotnym.

Ten czas przejściowy zużytkowało wojsko francuskie na reorganizację własną, na uformowanie kadr, na odnowienie i uzupełnienie uzbrojenia, na ustalenie jego najbardziej nowoczesnych prototypów. Wykorzystując nastroje defensywne społeczeństwa zbudowano najsilniejsze na świecie fortyfikacje pograniczne, których projekt gigantyczny zatwierdził minister Maginot w 1929 roku. Wykończywszy je w sześć lat później, zamknięto tym sposobem północno-wschodni odcinek graniczny, skąd kraj był narażony od wieków na inwazję zewnętrzną.

W armii polowej natomiast pracowano dyskretnie, lecz konsekwentnie i z dużym dla sprawy pożytkiem, nie zwracając uwagi na linie pacyfistyczne niektórych sfer politycznych kraju. Nie dopuszczono tylko, ażeby te przedwczesne i przez to szkodliwe idee dotarły do wojska. Gdy więc we Francji przyszedł po 1933 roku przełom w tym względzie, jej armia była gotowa do podjęcia przypadających jej zadań. Doprowadziła też w krótkim stosunkowo czasie do pełnego odrodzenia swojej potęgi. Stojąc zawsze z dala od polityki czynnej — i to tak w epoce Foch'a i Weygand'a, Maginot'a i Painleve'go, Buata i Debeney'a — jak i Pétain'a, Daladier'a, Gamelin'a i George'a — potrafiła skupić cały naród wokoło sztandarów własnych i dokonać jego zjednoczenia.

Francja staje zdecydowanie w obronie traktatów podstawowych z 1919 — 1929 roku, czego przykładem jest jej stanowisko w sprawie czechosłowackiej. Jej zdaniem te układy chociaż niedoskonałe nie są złym najgorszym. Ich burzenie gwałtowne nie naprawiłoby sytuacji, a wprowadziłoby Europę na drogę rywalizacji, pełnej ryzyka wojennego. Przeciwstawia się temu rozsądek francuski. Toż samo i poczucie sprawiedliwości. Przecież traktaty, o których mowa, przywróciły wolność wielu narodom. Że natomiast epoka podbojów i podziałów minęła bezpowrotnie, zasługa w tym nie mała armii francuskiej.

Jej wpływ na kształtowanie się stosunków międzynarodowych jest obecnie o wiele większy. Po porozumieniu się z Anglią, którego wyrazem dobitnym — była ostatnia demonstracja paryska, a z którego my Polacy jedynie się radować możemy, współdziałanie przyszłe dwóch armii imperialnych mieć będzie zupełnie inny przebieg i charakter, aniżeli w 1914 r. Odpowiedź wojsk francusko-angielskich będzie w razie prowokacji wojennej, automatyczna i natychmiastowa. W przyszłości znikną wahania, które przed 24 laty krępowały działania marszałka French'a i jego korpusu ekspedycyjnego. Znikną znane nam rozdźwięki w dowodzeniu wobec zaakceptowanego, jednolitego dowództwa i podziału ról na lądzie, morzu i w powietrzu. Lotnictwo obydwu mocarstw, broń najważniejsza w pierwszych dniach wojny, podejmie akcję przygotowaną z góry przez obydwa sztaby jeneralne w terenie. Kooperacja najściślejsza angielskiego i francuskiego przemysłu wojennego jest także zapewniona.

Tym sposobem obracają się w niwecz plany budowane na różnicach w pogotowiu obronnym poszczególnych państw. Upadają rachuby oparte na rozbieżności, wynikającej z wybitnie ofensywnych zbrojeń niemieckich i defensywnego nastawienia ich sąsiadów.

Władysław Sikorski.

Z CAŁEGO ŚWIATA

WYWIAD Z P. PREZYDENTEM MOŚCICKIM O JEGO WYWCZASACH W LAURANIE

Największy dziennik włoski „Il Coriera della Serra" zamieszcza na pierwszej stronie wywiad swego specjalnego wysłannika z Prezydentem Mościckim.

Wywiad odbył się w willi San Michele w Lauranie.

W rozmowie z redaktorem Walcini, prowadzonej w języku polskim, Prezydent oświadczył, że wybrał Lauranę za miejsce swych wywczasów, wiedziony sympatią dla Włoch oraz ze względu na znane mu piękno tej miejscowości.

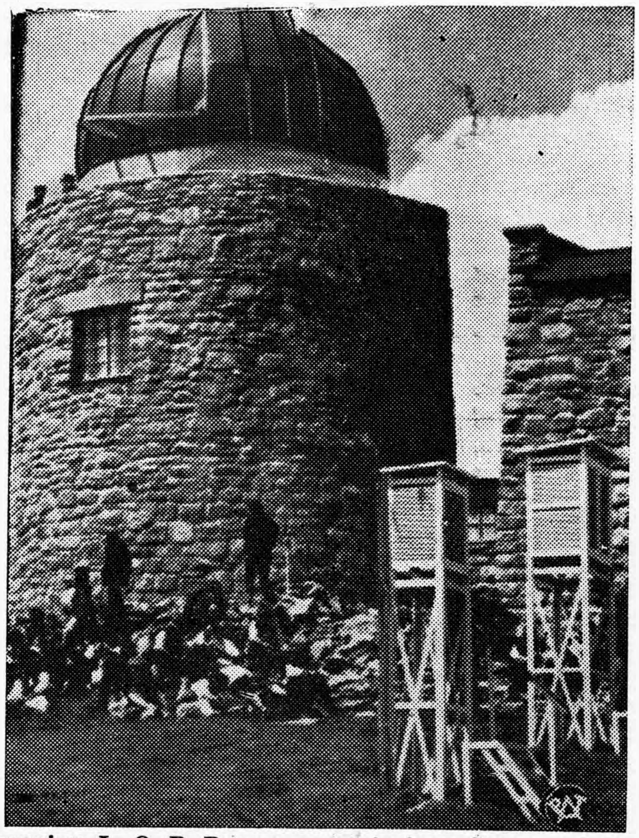
Mówiąc o Polsce i o Włoszech Prezydent wyraził przede wszystkim swe najgłębsze uznanie dla Mussoliniego, którego siła woli i charakter niezłomny muszą budzić powszechny podziw.

Przyjaźń polsko-włoska, powiedział P. Prezydent, opiera się na wielowiekowej tradycji kulturalnej i uczuciowej, łączącej oba narody, a więzy tej przyjaźni są nierozerwalne. Stosunki polsko-włoskie nacechowane są największym wzajemnym zaufaniem.

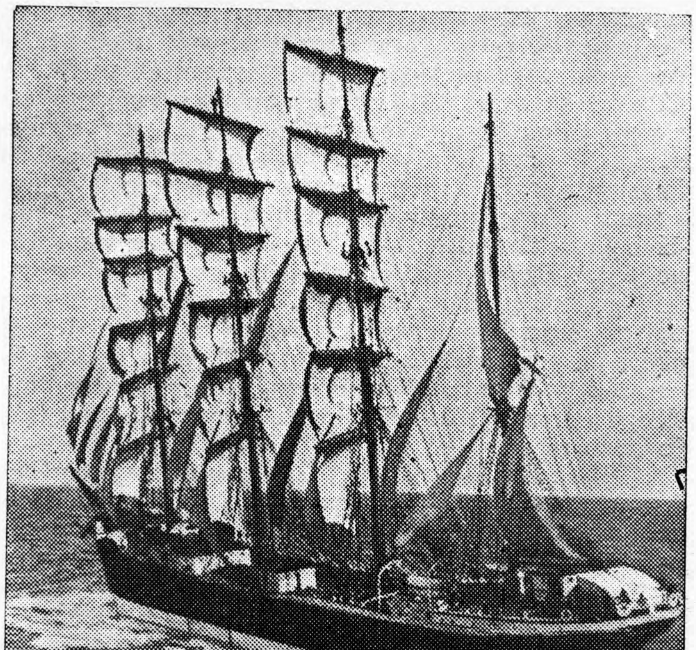
W dalszym ciągu P. Prezydent zaznaczył, że między Polską a Włochami nie ma żadnych interesów sprzecznych i stwierdził możliwość jeszcze szerszego rozwoju współpracy między obu państwami.

Ostatnim tematem, poruszonym w wywiadzie, była kwestia dynamiki młodych narodów. P. Prezydent — jak zaznacza dziennikarz — uznaje w pełni znaczenie, jakie dla konsolidacji wewnętrznej narodu posiadają wielkie manifestacje patriotyczne w rodzaju włoskich adunat, które przyrównać można pod pewnymi względami do polskich świąt: „Dnia morza".

Wywiad z P. Prezydentem zamyka redaktor Walcini, podając barwny opis wywczasów dostojnego gościa w Lauranie.



Staraniem L. O. P. P. przy poparciu i współpracy władz urzędowych, wybudowany został na szczycie Pop Iwana (ponad 2.000 nad poziom morza) wspaniały gmach obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego. Wieża obserwatorium.



Piękny czteromasztowy statek fiński „Admiral Karpfanger", który utrzymywał komunikację z Australią, zostanie w dn. najbliższych uznany za zaginiony, wobec braku wiadomości w ciągu 200 dni.

WIELKA MOWA PAPIEŻA

Papież wygłosił w Castel Gendolfo do zebranych alumnów przemówienie, w którym po raz trzeci w ciągu paru ostatnich miesięcy potępił wybujały nacjonalizm oraz stosowanie podziału między ludźmi według kryteriów rasowych.

„Być katolikiem — mówił Pius XI — znaczy być człowiekiem uniwersalnym, nie zaś nacjonalistą, separatystą, czy rasistą. To są prawdy, które — muszą to stwierdzić — winna rozszerzać akcja katolicka. W Kościele katolickim sprzeciwiamy się — powiedział z naciskiem papież — nacjonalizmowi przesadnemu i rasizmowi, jako kierunkom, sprzecznym z doktryną katolicką. Kierunki te, jak się je dziś pojmuje i rozpowszechnia, wznoszą bariery między człowiekiem, a człowiekiem, między narodem, a narodem.

Musimy też stwierdzić — powiedział Ojciec św. — że pomiędzy akcją katolicką, a partią faszystowską istnieją różnice doktrynalne nie do uleczenia. Należy uznać za specjalnie smutne — ciągnął papież dalej — iż Włochy uznały za konieczne pójść szlakami, wskazanymi przez Trzecią Rzeszę.

Wreszcie papież wyjaśnił, iż z punktu widzenia prawdy katolickiej istnieje tylko jedna „rasa" ludzka, a jest nią rodzaj ludzki. Wyraz rasa użyty w innym znaczeniu nazywa papież barbarzyństwem i przeciwstawia temu pojęciu słowa: ród, szczep, naród, nazywając je terminami znacznie bardziej kulturalnymi.

WOJNA DOMOWA W PALESTYNIE ROZGORZAŁA W CAŁEJ PEŁNI

Sytuacja w Palestynie staje się coraz bardziej naprężona. Akty terrorystyczne są coraz częstsze. Zajścia powtarzają-

BEZPŁATNY

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

Manifest Reytana

J. W. Imci Pana Reytana Posła Nowogrodzkiego, przeciwko czynnościom bezprawnym Seymu 1773. Roku dnia 1. Grudnia tegoż Roku do Akt Publicznych dla zakazu nie przyięty, dla wiadomości Publiczny do Druku podany.

W ten czas, kiedy do odparcia mnożących się coraz gwałtów wszystkie sposoby, y zręczności dobrym Obywatelom są odięte, kiedy im ucisk y nędza w Kraiu własnym spokojnie wysiedzieć się niedozwalaią, kiedy wzmagaiących się dotąd gwałtów, nayokropnieysze iuż okazuią się skutki, kiedy przemoc silnieyszych nad słabszemi z pierwszych stworzonych złości chełpiąc się, czynić dalszych gorszych bezprawiów niewzdryga się. W ten czas mówię, kiedy dobrze myślącym obywatelom wolności nawet nie masz w Kraiu swoim żalić się na to; Co ich boli. Oświadczam się przed niedościgłym serc ludzkich wiadomcą Bogiem, przed Nayiaśnieyszemi y Naypotężnieyszemi całey Europy Potencyami, osobliwie Gwarantuiącemi pewność Granic y spokoyność Possessyi Polskich, niemniey y przed całą Koroną Polską y W. Xięstwem Litewskim, że tey wolności w użaleniu się y zaniesieniu skarg używam, która mi w wolnym Narodzie iest przyzwoita, która ukrywać tego w tayniach podserdecznych niedozwala, cokolwiek sądzę bydż szkodliwego moim współ-Braciom y ulubioney Ojczyznie.

Przenika Bóg serca mega zatwory, że mnie nie iaka ambicya, nie zysk prywatny, nie zawziętość kłotliwa, Intrygom przyzwoita, do wzięcia tego ostatniego śrzodka, a mnie nader trudnego uniosły, lecz nayżywszym była powodem miłość tey Ojczyzny, na którey łonie wzrosł biorąc: usiłowałem przyuczać się do przyimowania y cierpienia tego wszystkiego, cokolwiek tylko ku iey dobru y obronie służyć może. Słodzić mi będzie gorycz tułania się w zagranicznych kątach, nadzieia ulepszenia naynieszczęśliwszego teraz Oyczyzny moiey stanu, a ieżeli Bóg Nayłaskawszy żądany iey ucalenia przyśpieszyć raczy skutek, sądzić to będę za nayszacownieyszą poniewierania się moiego nagrodę. Ta to iedynie Ojczyzny miłość, była mi naysilnieyszą pobudką, do starania się w tym naynieszczęśliwszym czasie o Poselstwo w Woiewództwa Nowogrodzkiego, na Seym wolny, przez Uniwersały do Woiewodztw, Ziem, y Powiatów zapowiedziany. Da mi świadectwo każdy z poczciwych obywatelow, że w tym charakterze Poselskim, nie inną rządziłem się maxymą, tylko wolnego obywatela, y sprzyiaiącego dobru publicznemu, trzymałem się prawidła. Dzień ów 19. Kwietnia Roku ninieyszego 1773. początkowi Seymowania wyznaczony, skoro odkrył w izbie Poselskiey fakcye osób Kraiowych, przemocą woysk zagranicznych wsparte, y iawnie dał poznać, nayokrutnieyszą koniuracyą przeciw Ojczyznie y dobru publicznemu, nie mogłem w ten czas inaczey y więcey czynić, tylko nie pozwalać na to wszystko; cokolwiek z naychaniebnieyszym zgwałceniem Praw wolnego Narodu, a na zdradę działo się Oyczyzny. Nic mnie nieustraszało od opierania się widocznym gwałtom, owszem życzyłem tego, abym moiey osoby wszelkie prześladowania, utratę maiątku, y życia nawet własnego, ofiarą od śmiertelnych kochaną Oyczyznę potrafił usłonić ciosów; Lecz w takowych hażardach, nic mi więcey korzystać nie wolno było, nad okaz moiey ku Oyczyznie powolności, a doświadczenie tego, że więcey swoichże współ-Rodaków liczyłem na zgubę Oyczyzny sprzymierzonych, niżeli do zaratowania gotowych. Z żalem nie małym zapatrowałem się na to: że iednych duch ambicyi w wyrugowaniu z rowności, drugich osobiste zyski, innych prywatne okoliczności, innych naostatek chęć zemsty, y boiaźń exkuzy Kraiowey sprawiedliwości usposobiały do knowania tak niegodziwego spisku. Te to passye grubym zaciemniły niektórych obywatelow mrokiem, dla dogodzenia którym, dobra publicznego, y całości Kraiowey frymarczyć niewzdrygaią się. Każdy kto tylko nayoboiętnieyszym w koniuracyi Warszawskiey przeyrzeć się zechce okiem, ten łacno doyrzy y z osob ią składaiących, y z stopniow oney, y z czynności teraźnieyszych, ze syrawey oney, prywatne tylko założywszy cele, istotnie do nayokropnieyszego Oyczyznę własną potrącaią upadku. Niechcę ia w szczegulności wzmiankować osob tych, które dla dogodzenia ambicyi własney, dla nagrodzenia sobie swawolnie utraconych maiątkow, dla uniknienia powinnego ulegania wypadłym sprawiedliwym na nich Dekretom, albo raczey dla zasłonienia się od niechybney ich exekucyi, takowy uknowali spisek; ani mówię tego, że pierwsi tak niegodziwego związku sprawcy, godni już będąc wywołania z Kraiu, tak Swięte obrońcow Kraiowych ważyli się przywłaszczyć sobie Imie, owszem chciałbym to dla hańby Narodu w wiecznym zataić milczeniu, czego naypóźnieysza potomność, z ich niestałą w Dzieiach teraźnieyszych doczytywać się będzie, od pierwiastkowego uistoczenia Rzeczypospolitey Polskiey, y uiednoczenia W. Xtwa. Litt. w całość, Naród ieden wolny reprezentuiącą; Żaden wiek ani czas nie był świadkiem tak okrutnych zasad, na wyzucie z przyrodzóney iego postaci, iakich dopiero doświadczamy. Mogłaż bydż kiedy więcey zdradzdna y zgwałcona publiczna całego Narodu wiara, iak teraz? Kiedy po wydanych Uniwersałach na Seymiki dla obrania Posłów; na Seym wolny, bez naymnieyszey w nich o

Seymie pod Konfederacyą agitować się maiącym wzmianki, przemocą zagraniczną wymagane na Posłach do Warszawy przybywających spisanie się istotne przeciw Oyczyznie, bo na odięcie od niey naybogatszych y nayobszernieyszych Prowincyi? Mogliż ci Posłowie prawną formować Konfederacyą? którzy po odprawionych w zupełney wolności Seymikach, wysłani od Woiewodztw, Ziem y Powiatów na Seym wolny, bez żadney do spisywania oney, w Instrukcyach daney sobie mocy.

Y iestże to prawda z rozumem przynaymniey zgadzaiąca się ludzkim? ażeby spisanie się, a rzetelniey mówiąc domyślne, y zdradliwe prywatnych kilkudziesiąt osob, przyięcie na się więzow, miało obowiązywać cały Naród, do sromotnego nachylenia pod nie, swobodnych karkow obywatelskich? Możesz to w nayniepolorowoieyszym mieścić się zdaniu, aby wolą Narodu, y iednostayne iego żądania bez naymnieyszego odwołania się, prywatne tłomaczyły y reprezentowały osoby? gdyż nawet mówić niepodobna, ażeby tę tak niegodziwą koniuracyą spisywali Posłowie, kiedy Akt spisku takowego, iest datowany dnia 16. Miesiąca Kwietnia, a w ten czas ieszcze Posłowie niemieli pewności, y doskonałego swoich charakterow upoważnienia; lecz aż na Rugach dnia 19. tegoż Miesiąca czasu rozpoczynać się maiącego Seymu, byli powinni upoważniać y utwierdzać swoich Elekcyi prawność. Toż dopiero naydzie kto ślad przynaymniej od początków wzrastaiącey Polskiego Narodu wolności, tak niepraktywanego, y haniebnego ściśnienia oney? Wszystkie Konfederacye z woli całego Narodu aż po te czasy byłe, stopnie związkow swoich naturalne miały. Konfederowali się nayprzod obywatele po Woiewodztwach, Ziemiach y Powiatach przy wybraniu wraz partykularnych swoich Marszałkow, y Konsyliarzow w Oboygu Narodach, potym oba Narody, obierały osobliwie Generalnych Marszałków, y Generalną spisywały Konfederacyą. Naostatek obie Generalne Konfederacye Koronna z Litewską solennym iedności łączyły się Aktem, a w ten czas tym sposobem pod dwoma Generalnemi Marszałkami formowały się prawne y legalne całey Rzeczypospolitey Generalne Konfederacye, y takowych to zawarte były ogólne całego Narodu żądania, z doskonałą iednomyślności reprezentacyą.

Gdzież iest taka lgealność, y stopnie prawnym Konfederacyom niechybnie potrzebne, w spisku Warszawskim? który bez wiedzy tak obszernego Narodu obywatelow, pokątnie skleił się w Warszawie.

Jakże w tak nieprawnym, nienaturalnym, y niegodziwym spisku można poznać ogólność Narodu? y iednostayne iego żądania, który od kilkudziesiąt tylko żadney do Konfederowania się nie maiących władzy, uknowany został osob, a uknowany w ten czas: kiedy ieszcze Generalna prawnie po wszystkich Woiewodztwach, Ziemiach, y Powiatach Oboyga Narodow podniesiona, dotąd trwa nierozwiązana Konfederacya, która jak z woli Narodu, przyzwoitemi legalnym Konfederacyom stanęła stopniami, tak czystych iey celow dowodne w ażardach obywatelskich maiątkow, honorow, zdrowia y życia samego, odebraliśmy świadectwo, którey Szeffowie iako przedtym dla prześladowania od woyska exotycznego, tak teraz od zaiadłości zdraycow Oyczyzny przemocą spisku Warszawskiego uzbroionych, w zagranicznych ukrywać się y mieszkać przymuszeni są Państwach. O! iak to dotkliwym dobrych obywatelow iest uczuciem, znać przyiaźną dla Oyczyzny własną wolą, a przez opaczne iey zdraycow tłomaczenia, nieścierpiany prawie niewinnego przeświadczenia gwałt ponosić.

Tysiące po Woiewodztwach, Ziemiach y Powiatach Obywatelów tak okrutney dręczącey ich serca doznaią srogości, którym zuchwała przemoc konspiracyi Warszawskiey, nie tylko ręce ku obronie Oyczyzny skrępowała, lecz nadto ieszcze, krzywo y zdradliwie dobrze myślących obywatelow tłumacząc myśli y intencye, milczyć nato z nieznosnym ichże nakazuie żalem.

Ten to iest spisek, który z kilkudziesiąt składaiąc się osob przywłaszcza sobie moc całego Narodu, millionami rownych im Obywatelow zaiętego.

Ten to iest spisek, który Nayświętsze Potencyı Europeyskich zaręczone wspolnemi obowiązkami ustawy, targać y zrywać poważa się. Ten to iest spisek, który na to się tylko utworzył, aby te granice, które przodkow naszych krwią zakreślone były, bezwstydną robotą swoią skaził, rozsypał, y ścieśnił.

Ten to iest spisek, który nieprzeliczoną większość wspoł-Braci swoich, Oboyga Narodow w iarzmo niewoli wtłoczyć usiłuie.

Ten to iest spisek, który w czynnościach swoich osobistym tylko korzyściom z uięciem Kraiowych użytkow, naygorliwiey poświęca się.

Ten to iest spisek, który zgnębienia dobrze myślących Obywatelow za naywspanialszą Dzieła swego maiąc zasadę, wszystkie sposoby y zręczności przywłaszczoney sobie mocy na to wywiera, aby ich z maiątkow, honorow, y życia nawet wyzuwszy, niegodziwych zyskow iak nayrychleyszemi stać się mogli odzierżycielami.

Ten to naostatek iest spisek, który niewzdrygaiąc się panować na smutnych Oyczyzny rozwalinach, naykardynalnieysze iey Prawa, y nayuroczystsze wolnego Narodu ustawy gwałci, y z gruntu ie wywrocić przedsię bierze.

Owoż to iest naydokładnieysze koniuracyi Warszawskiey wyobrażenie, która y z osob ią składaiących, y z stopniow swoich, y z czynności teraźnieyszych, niczym więcey nie jest, tylko nayniegodziwszą naychaniebnieyszą, y naysroższego winną ukarania, przeciwko Oyczyznie y dobru publicznemu fakcyą.

Co wszystko gdy wiernie y rzetelnie według powinności wolnego obywatela, y wewnętrznych instynktow moich przeświadczenia ogłaszam odwoływam się do was Nayiaśnieysze y Naypoteżniejsze Mocarstwa całość Granic Korony Polskiey y W. Xięstwa Litt. zaręczaiące, niemniey kardynalne tego wolnego Narodu ustawy Gwarrantuiące, że stoiąc przy całości Ojczyzny moiey, nie tylko żałobliwie czynię oświadczenia, o gwałt y bezprawia nad Obywatelami Korony Polskiey y W. Xstwa Litt. praktykowane, ale wraz w takowym zażaleniu, y o uszczuploną posrednictwa Waszego powagę, uskarzam się.

W krzywdzie tedy Ojczyzny moiey,, y nie uczczonych Waszych Maiestatach, przed Wamyż się żalę, w nayniechybnieyszey zostaiąc pewności, iż ieźli nieszczęśliwe dziś Oyczyzny moiey losy, na sztuki ią rozrywaiące, nieczynię Was dotkliwemi do politowania nad iey upadkiem skłonnemi, tedy przynaymniey

wielowładney Powagi Waszey nadtrącać niedoywolicie, a iuż nadtrąconey, sprawiedliwym zemścicie się ukaraniem.

Ta zemsta będzie oraz Oyczyzny moiey ocaleniem, y uszczęśliwieniem naynieszczęśliwszych dopiero w niey Obywatelow; w tym zaufaniu porzucam przed ogromność Tronuw waszych, to moie naysolennieysze oświadczenie; że iako w pierwiastkach rozpoczynać się maiącego Seymu, na ten nie pozwalałem spisek, ani nawet w izbie Poselskiey dopuściłem obrania pfeudo Marszałkow, tak y teraz przeciwko onemu, oraz rozpoczętemu nielegalnie bez obrania wolnemi głosy Marszałka, y dotąd gwałtownie trwaiącemu Seymowi, iak nayuroczyściey Manifestuię się, y to Manifestowanie się łączę z pierwszym Manifestem moim, a na dniu 21. Miesiąca Kwietnia, Roku ninieyszego 1773. w Grodzie Warszawskim zaniesionym, lecz dla zatłumienia wolnego głosu Obywatela nieprzyiętym, y we wszystkich Subselliach całego Narodu, dla przywłaszczoney sobie od spisku Warszawskiego zakazania mocy, oblatować się niedopuszczonym. Niemniey Manifestuie się przeciwko wyznaczoney z nieprawną władzą Delegacyi, y wszystkim iey robotom, a co nayboleśnieysza, przeciwko dozwolonym przez nią tylu naypięknieyszych y naybogatszych Prowincyi oddziałom, przeciwko skassowanym y połamanym, bez odwołania się do Nayiaśnieyszych y Naypotężnieyszych Gwarrantów, bez ich wiedzy y powinnego im uczęstnictwa, tylu nayuroczystszym Soiuszom, przeciwko spisanym przez Delegacyą szkodliwym Traktatom, y uczynioney onych ratyfikacyi.

Owo zgoła dla uczynienia nieważności wszystkim spisku Warszawskiego, niemniey pfeudo y Delegacyi Aktom, iako nieprawnym, iednym iuż stałym, drugim stać się maiącym, gdy się iak naysolenniey Manifestuię, chcę tego, ażeby ten moy Manifest do każdego wiadomości komuby należało, doszedł; y na to dla lepszey wiary, przy wyciśnieniu Pieczęci moiey, Ręką włsaną podpisuię. Działo się w Warszawie Roku 1773. Miesiąca Grudnia I-go. Dnia.

Tadeusz Reytan, Poseł Nowogrodzki.

Kursy instruktorskie wych. fiz. i sportowe

W akcji wszechstronego i racjonalnego uprawiania wychowania fizycznego i sportu przez najszersze warstwy społeczeństwa, a szczególnie młodzieży — głównym motorem jest i musi być odpowiednio przygotowana kadra instruktorska. Jeżeli dzisiaj sport nie ogarnął jeszcze mas, jeżeli dziś wiele stowarzyszeń wf. i sportowych oraz zawodniczek i zawodników nie wychodzi w szerszym zakresie swymi wynikami ponad przeciętność, jeżeli dziś spotykamy się tak często z niepożądanym objawem jak przetrenowanie, a co gorsze — z nadwyrężeniem przez sport zdrowia — to wina leży w pierwszym rzędzie w braku odpowiedniej kadry instruktorskiej oraz w niewykorzystaniu jej, która została na kursach przeszkolona. Dzisiaj każdy sportowiec, który w swej organizacji pod względem uzyskanych wyników należy do „najlepszych", uważa siebie za zdolnego i do pewnego stopnia uprawnionego do prowadzenia racjonalnej zaprawy sportowej. W mniemaniu tym utwierdzają go zarządy stowarzyszeń czy też kierownictwa sekcyj sportowych. Te niedomagania muszą z naszego życia sportowego jak najprędzej zniknąć. Instruktorzy sportowi, nieposiadający żadnego przeszkolenia fachowego, muszą to przeszkolenie osiągnąć — gdyż praca ich mimo najlepszych chęci zamiast korzyści, przynosi niepotrzebnie uprawiającym wf. czy sport szkody, które później trudno naprawić. Szkody te powstają z powodu bezwiednego zaszczepienia błędów, a co gorsza w nadwyrężeniu zdrowia ćwiczących. Usunięcie tych błędów kosztuje później wiele czasu i trudu, a niekiedy nie da się już przywrócić nadwyrężonego zdrowia.

Szkoleniem kadr przodowników i instruktorów wychowania fizycznego w poszczególnych gałęziach sportu zajmują się przede wszystkim Okręgowe Ośrodki W. F.; na terenie Pomorza Okręgowy Ośrodek W. F. w Toruniu. Wszelkie wydatki, związane z organizacją kursów w Okr. Ośrodku W. F. jak zakwaterowanie, wyżywienie, opłata instruktorów, opieka lekarska i ulgowe przejazdy koleją na kursy — pokrywa Państwowy Urząd W. F. i P. W. Świadczenia Skarbu Państwa na ten cel stanowią dość poważną pozycję w budżecie P. U. W. F. Niestety, nasze stowarzyszenia wf. i sportowe często uważają prawo do bezpłatnego kształcenia sobie przodowników czy instruktorów za przykry i dokuczliwy obowiązek, od którego, gdy tylko mogą, uchylają się. Zdarzają się wypadki, że kursy nie odbywają się z braku dostatecznej liczby kandydatów, względnie przysyłani nie posiadają należytych kwalifikacyj. Takie traktowanie kursów przodowników w Okr. Ośrodku W. F. jest dowodem niezrozumienia własnych zadań i własnych interesów. Każda organizacja wf. powinna mieć instruktora, a przynajmniej przodownika ćwiczeń ruchowych fachowo przeszkolonego, a sekcje poważniejszych stowarzyszeń sportowych, jakoteż mniejszych organizacyj przynajmniej przeszkolonych przodowników odpowiednich gałęzi sportów. Bez tego żadna organizacja wf. i sportowa nie może wypełniać należycie swych zadań.

Ponieważ podstawą działalności sportowej stowarzyszeń wf. i sportowych jest dobry instruktor, organizacje, wysyłające kandydata na kurs, winne wybrać taką jednostkę, która ze względu na swe walory moralne, pedagogiczne, zamiłowanie do sportu i osobistą sprawność fizyczną, da gwarancję, że po ukończeniu kursu będzie w stanie prowadzić pożyteczną i owocną działalność wyszkoleniową, idącą po linii pomnożenia zdrowia i sprawności fizycznej ćwiczących. Dalej pragnąłbym zwrócić uwagę organizacjom na należyte wykorzystanie absolwentek i absolwentów kursów w Okr. Ośrodku WF., którzy naprawdę winni stać się pionierami wychowania fizycznego w swym stowarzyszeniu i w swej miejscowości oraz mieć w sprawach wf. i sportu na swoim terenie głos decydujący.

F. K.

Uwaga: W następnym numerze podamy szczegółowy plan kursów w Okr. Ośrodku W. F. w Toruniu w roku 1938/39.

Nasze zadanie w junackich hufcach pracy

Maturzysta do maturzystów

Junackie Hufce Pracy, powołując do swych kadr maturzystów, uczyniły przedsięwzięcie mogące mieć olbrzymie znaczenie dla przyszłości Polski.

Dzisiejszy stan stosunków międzynarodowych, gdy każda chwila grozi wybuchem, wymaga od społeczeństwa polskiego siły zdolnej do odporu przeciw wszelkim zapędom imperializmu lub anarchii wewnętrznej. Polska musi być krajem silnym. O wartości obronnej społeczeństwa stanowi nie tylko przygotowanie wojskowe, ale jeszcze bardziej układ psychiki społecznej. Jednolitość, spoistość wewnętrzna, wysokie wyrobienie obywatelskie — to zasadnicze czynniki stanowiące o sile wewnętrznej państwa.

W Polsce zapóźniony rozwój stosunków stworzył głęboki rozdział między wsią a miastem. Żywioł wiejski i inteligencję miejską dzieli jeszcze mnóstwo różnic pojęciowych i ideowych. Różnice te pogłębia współzawodnictwo wsi i miasta w dziedzinie gospodarczej. Jest to wielkie niebezpieczeństwo dla naszej wartości obronnej. Przeciwieństwa wewnętrzne bardziej są niebezpieczne od groźby naporu wojennego z zewnątrz. One to bowiem rozstrajają nam życie, stwarzają niezdrowe stosunki, uniemożliwiają szerszą współpracę nad odbudową kraju. Stąd jednym z najważniejszych zagadnień odrodzonej Polski jest jak najszybsze wyrównanie przeciwieństw społecznych.

Do dzieła tego przyczynić się mogą Junackie Hufce Pracy. Wcielając maturzystów do swych szeregów, zmierzają do zetknięcia młodej inteligencji z przedstawicielami wsi polskiej. Dzieło wielkie.

Od was maturzystów zależy, czy dzieło to uwieńczy się całkowitym sukcesem. W twardym trudzie życia junackiego musicie znaleźć wspólną mowę, wspólne cele.

Powzięta myśl zespolenia powinna być przekuta w rzeczywistość. Polska żąda od was pierwszego czynu obywatelskiego, pierwszej próby waszego wyrobienia społecznego. Będzie to egzamin waszych charakterów, waszej wartości, jako obywateli Państwa Polskiego. Musicie podać swym braciom ze wsi ramię do wspólnej pracy, zbratać dążenia i czyny ku jednej rzeczywistości, której na imię: wielkość Polski.

W szeregach J. H. P. spotkacie młodych obywateli wsi polskiej, którzy po tym mają stanąć na posterunku wiejskim, aby dalej tworzyć nowy okres polskiej historii, epokę twardej pracy i wielkich zmagań z zagadnieniami społeczno-gospodarczymi. J. H. P. są dla nich szkołą charakterów, gdzie się kształtują ich umysły i serca na prawdziwie wielkich obywateli, świadomych swych obowiązków względem ojczyzny. Tu w J. H. P. rozstrzyga się kierunek ich życia i wartość ich późniejszych poczynań. Tysiące junaków, których rodzinnym miejscem jest wieś, służą w J. H. P. nie tylko po to, aby tutaj znaleźć możliwie spokojny byt. J. H. P. to dla nich szkoła, gdzie się gotują do nowego życia. Tu uczą się słowa Ojczyzna. W tych szeregach poznają wielkość i piękno Polski i wzniosłość ofiar dla Niej ponoszonych. Czeka ich twarda, torownicza praca na rubieżach naszego państwa, gdzie mają się stać szermierzami polskości i jej największymi bojownikami. Kiedy wrócą z szeregów junackich do swych ojczystych stron, gdy staną na posterunku nowych zadań, nowych obowiązków, złożonych na ich młode ramiona, nie mogą się czuć osamotnieni. Za nimi winny iść wasze myśli, wasze czyny i wasza współpraca. Wy musicie im podać pomocną dłoń, aby się wydarli z kręgu interesów nie przekraczających granic rodzinnej wsi i stawali obywatelami całej Polski. W szeregach Junackich Hufców Pracy, we wspólnym trudzie życia codziennego musicie zjednoczyć swe poczynania ku budowie silnej Polski, musicie wyrównywać różnice dzielące was, znaleźć podstawę wzajemnego zrozumienia waszych wspólnych celów i dróg do nich wiodących. Polska może być silna tylko jednością.

Być może, iż pierwsze kroki nastręczą wam trudności. Przeciwieństwa jednak nie powinny was zniechęcać — wprost przeciwnie, wasza godność obywateli Polski musi wam dodać sił i zapału do tego wysiłku. Prawdziwie wielkie rzeczy powstają w wielkiej pracy, trudzie i poświęceniu.

Gdy dzieła swego dokonacie, nie odejdą osamotnieni. Pozostanie dla nich wspomnienie. Wspólność pracy, dążeń, ideałów. Musicie w ich sercach ryć głęboko pojęcie Polski — Polski nieoderwanej i papierowej, lecz rzeczywistej, którą się kocha i za którą oddaje się życie. Ramię przy ramieniu, zespoleni w wspólnym wysiłku zjednoczycie wspólną waszą myśl, wasze czyny w jedno dążenie. Młody przedstawiciel wsi polskiej i inteligent podadzą sobie bratnią dłoń, aby razem budować Wielką Polskę, Polskę ludzi pracy.

Stańcie się awangardą nowej kultury i rzeczywistości Polski.

Adam Romaniuk,
b. mł. jun. z cenzusem — Warszawa.

Złote myśli Marszałka Piłsudskiego

Honor nasz powinien polegać na służbie. Komu zaś służymy — służymy Ojczyźnie. A służba jest niczym innym, jak słuchaniem praw przez Ojczyznę dla Ojczyzny ustanowionych.

ce się na całym obszarze Palestyny powoli nabierają charakteru prawdziwej wojny domowej. W Haifie ludność arabska w dalszym ciągu podpala sklepy żydowskie. W dzielnicy żydowskiej rzucane są pomimo wzmocnionej ochrony w dalszym ciągu bomby. Arabowie napadają na ulicach na przechodniów Żydów.

Komunikacja jest coraz bardziej utrudniona i niebezpieczna. Droga z Naplusy do Jerozolimy została zniszczona przez Arabów na przestrzeni 8 km. Drogę z Tel Avivu do Jerozolimy przerwano kilkakrotnie w różnych miejscach.

13 PUNKTÓW PRASKIEGO STATUTU NARODOWOŚCIOWEGO

Komitet polityczny ministrów w Pradze zatwierdził tekst ustawy językowej i statutu narodowościowego. Statut składa się z 13 artykułów.

Pierwszy z nich potwierdza równość wszystkich obywateli przed prawem bez względu na ich narodowość. Drugi artykuł przewiduje, że wszyscy obywatele po dojściu do lat 16-tu, korzystać będą z prawa opcji dla określenia swej narodowości. Art. 3-ci gwarantuje ochronę narodowości i przewiduje kary od 6 miesięcy do 5 lat więzienia za próby wynaradawiania. Dzieci nie mogą być wychowywane przez osoby narodowości odmiennej, niż ich rodzice. Art. 5-ty przewiduje, że urzędnicy administracyjni na obszarach zamieszkanych przez obywateli jednej i tej samej narodowości będą rekrutowani głównie spośród obywateli tej narodowości. O ile na danym obszarze władze administracyjne mieć będą do czynienia z ludnością mieszaną, to urzędnicy powoływani będą spośród przedstawicieli wszystkich narodowości, zamieszkujących wewnątrz państwa.

Art. 6-ty przewiduje, że gminy i okręgi winny zapewnić w akcji pomocy dla ludności jednakowe traktowanie wszystkich narodowości proporcjonalnie do ich stanu liczebnego. Zasada proporcjonalności obowiązywać będzie również przy robotach publicznych. Każda narodowość mieć będzie liczbę szkół, odpowiadającą swej liczebności.

Dalsze artykuły omawiają sprawy samorządu gminnego. Art. 13-ty ustanawia trybunał konstytucyjny, który do tej chwili mógł być powołany jedynie przez absolutną większość izby deputowanych i senatu. Obecnie trybunał konstytucyjny będzie mógł być zwołany na żądanie 50-ciu deputowanych i 25 senatorów.

Jak wiadomo, zadaniem tego trybunału będzie orzekanie, czy ustawa uchwalona przez parlament i zakwestionowana przez jakąś grupę parlamentarną jest zgodna z konstytucją.

W związku z powyższym należy zauważyć, że stronnictwo Niemców sudeckich liczy 54 deputowanych i 25 senatorów.

Nowa ustawa językowa przyznaje poszczególnym narodowościom prawo zwracania się w języku macierzystym do władz, nawet na tych obszarach. gdzie narodowości te nie stanowią 20 proc. ludności. W administracji wewnętrznej szkół obowiązywać będzie na przyszłość język, w którym prowadzone są wykłady, gdyż dotychczas używany był wyłącznie język czeski.

W związku z ogłoszeniem tego statutu wyjeżdża do Pragi b. angielski minister handlu lord Runciman. Będzie on pośredniczył między rządem czechosłowackim a Niemcami sudeckimi.



Indywidualnym zwycięzcą wyścigu „Tour de France" został Włoch Bartali, który dystans 4684 km przebył w czasie 148 godz., 24 min. i 50 sek.

Na zdjęciu — widzimy Włocha Bartali po zakończeniu wyścigu w otoczeniu przedstawicieli kolonii włoskiej w Paryżu.

PRAWDA O „ZGLEICHSZALTOWANYM" CHLEBIE WŁOSKIM

Włoski lekarz, specjalista chorób dziecięcych, prof. Chiesi, w Reggio Emilia, opublikował wyniki swoich prac, stwierdzając powodowanie licznych chorób żołądkowych u małych dzieci, wskutek odżywiania się złymi gatunkami chleba. Władze faszystowskie odniosły się wrogo do tej pracy profesorskiej, żądając od dra Chiesi odwołania publikacji. Gdy dr Chiesi odmówił, został wykluczony z partii faszystowskiej, a jak obecnie donosi „Giustizia e Libérta" — został on aresztowany.

*

Rozporządzenie wykonawcze, jakie we Włoszech wprowadzono w życie w związku z jednolitym wypiekiem jednego gatunku chleba, dopuszczają wyjątek tylko dla hoteli i szpitali, zezwalając na spożycie chleba wypiekanego z lepszych gatunków mąki.

POCZĄTEK WOJNY JAPOŃSKO-SOWIECKIEJ

Wydział prasowy Ludowego Komisariatu spraw zagranicznych podał do wiadomości korespondentów następujący komunikat:

„Dnia 29 lipca o godz. 16 na północ od wzgórza koło jeziora Chasan, co do którego, jak wiadomo, rząd japoński zgłosił niedawno nieuzasadnione pretensje, dwa oddziały japońsko-mandżurskie przekroczyły granicę sowiecką i usiłowały zająć wzgórze, znajdujące się w odległości dwóch kilometrów na północ od wzgórza koło jeziora Chasan. Straż pograniczna sowiecka wyparła te oddziały z terytorium sowieckiego. Po obu stronach są zabici i ranni".

Natychmiast po otrzymaniu tych wiadomości w Moskwie charge d'affaires Z. S. R. R. w Tokio otrzymał polecenie złożenia rządowi japońskiemu zdecydowanego protestu przeciwko wystąpieniu oddziału japońsko-mandżurskiego i zażądania przykładnego ukarania winnych oraz uprzedzenia rządu japońskiego, że rząd sowiecki składa nań całą odpowiedzialność za rezultaty tego rodzaju działań jego organów w Mandżurii.

Wojna na wschodzie wisi więc w powietrzu.

O prowokacji, ale już ze strony sowieckiej, donosi agencja japońska:

Według informacyj, otrzymanych z Keijo (Korea), na wschodniej granicy sowiecko-mandżurskiej wydarzył się ponownie incydent. Przeszło 10 żołnierzy sowieckich wkroczyło na terytorium mandżurskie po południu w miejscowości, odległej o 800 m na północ od Czang-Ku-Fung. Bez żadnej prowokacji ze strony japońskiej żołnierze sowieccy zaczęli ostrzeliwać straż graniczną japońską. Po utarczce, która trwała około godziny, żołnierze sowieccy zostali wyparci z terytorium mandżurskiego.

KOŚCIÓŁ I KULTURA

Pismo „Zadruga" wystąpiło ostatnio z oklepanym zarzutem, że narody katolickie wykazują niższość pod względem ekonomicznym, socjalnym i ogólno-kulturalnym. Przyczyna tej niższości ma tkwić w światopoglądzie katolickim, który nazbyt kładzie nacisk na sprawy wieczne, a zaniedbuje doczesne.

Z zarzutem tym już dawno się rozprawiono. Istnieje cała bogata literatura na ten temat, która oświetla, właśnie naodwrót, ogromne zasługi katolicyzmu na wszystkich polach życia, która stwierdza, że jest on czynnikiem twórczym w życiu ludzkim. Świadectwo tej prawdzie oddaje nawet cały szereg najpoważniejszych autorów niekatolickich.

Istotnie, patrząc na dzieje ludzkie po dziś dzień, musimy stwierdzić na każdym kroku dobroczynny wpływ katolicyzmu na kulturę i cywilizację. Katolicyzm nigdy i nigdzie nie okazał się wrogiem prawdziwego postępu materialnego i duchowego. Przeciwnie, podniósł w górę, nadał znaczenie i uszlachetnił te czynniki, które naprawdę decydują o postępie kulturalnym. Praca przez starożytnych wzgardzona i uważana za cechę niewolnictwa ma w ujęciu katolickim charakter nakazu Bożego. Obowiązek ten mocno podkreśla św. Paweł, mówiąc: „Kto nie pracuje, niech nie je!"

Program postępu kulturalnego wyraża już Stary Testament: „Rośnijcie i rozmnażajcie się, napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną, panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem w powietrzu i nad wszystkimi zwierzętami, które napełniają ziemię" (Genezis I. 28).

Mając ten nakaz na uwadze Kościół katolicki w najmniejszej mierze nie krępuje popędu zdobywczego. Przeciwnie nadaje mu cechy obowiązku z uwagi na potrzebę utrzymania siebie, zabezpieczenia rodziny i społeczeństwa, oraz zdobycia wyższego szczebla kultury. Dlatego nakazuje i pochwala pracę i zabiegliwość gospodarczą.

Stawia tylko jedno ograniczenie, aby zdobywanie dóbr nie stało się celem samo dla siebie. Wskazuje, że w tej dziedzinie trzymać się należy zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości socjalnej i ducha miłości bliźniego.

Wpłynąć to oczywiście musi na usunięcie lub przynajmniej ograniczenie niższych pobudek działania: egoizmu, chciwości i wyzysku. Czy przez to straci jednak coś prawdziwa kultura, czy przeciwnie nie zostanie raczej wzmocniona?

Katolicyzm potępia nie bogactwo jako takie, nie ducha przedsiębiorczości w jego zdobywaniu, ale oparcie całego życia na ubóstwianiu i kulcie pieniądza.

Z doktryny katolickiej nie wynika zatem istotne ograniczenie możliwości bogacenia. Jeśli więc istnieją różnice w dobrobycie narodów katolickich i niekatolickich, to szukać ich należy w czynnikach pozareligijnych. Na stan dobrobytu ludzi i narodów wpływają różne warunki: geograficzne, geologiczne, klimatyczne, polityczne, a wreszcie psychologiczne. Dlatego znamy kraje bogate zarówno katolickie — Francja, Belgia — jak i protestanckie — Anglia, Ameryka. Przy tym bogactwo państw protestanckich powstało jeszcze, kiedy były katolickimi — Niemcy, Anglia.

Zarzut o niższości gospodarczej katolików jest więc niedorzeczny i nie znajduje potwierdzenia w historii.

Dobroczynny wpływ kościoła okazał się wprost niedościgniony w życiu duchowym ludzkości. Świadczy o tym cała historia kultury ludzkiej.

Gdyby Kościół nie udzielił azylu wszystkim skarbom starożytnej nauki i sztuki, gdyby ich arcydzieł nie przechował, jakże wyglądałby stan posiadania zabytków klasycznych?

Lecz Kościół nie tylko przechowywał, ale rozwijał i uszlachetniał idee i wartości klasyczne.

W jakże genialny sposób Klemens Aleksandryjski, Tertulian, Orygenes i Atanazy, Grzegorz z Nissy i Grzegorz z Nazjanzu, Hieronim i Augustyn przetworzyli ideowo założenie grecko-rzymskiej filozofii w duchu chrześcijańskim. Kościół stał się również natchnieniem oryginalnej koncepcji filozoficznej. W żadnej epoce nie wkroczyła myśl filozoficzna na takie szczyty, jak w okresie, nieraz przez ignorantów wyśmiewanej, średniowiecznej scholastyki. Najpoważniejsi dziś uczeni, nawet niekatolicy, skierowują się ku św. Tomaszowi, jako najgłębszemu źródłu mądrości filozoficznej.

Najwięksi myśliciele i artyści słowa, dźwięku i kształtu czerpali i czerpią swe natchnienie z chrześcijaństwa, w najwspanialszych, unieśmiertelnionych określeniach i formach wyrażali myśl i nastrój katolicki.

Nawet w Fauście Goethego tryumfuje katolicyzm. Poeta zdaje sobie sprawę, że znajdzie rozwiązanie wszystkich zagadek życia i świata nie w jakimś innym systemie religijnym czy filozoficznym, lecz tylko w katolicyźmie.

Cóżby zostało z Fausta, jeśli usuniemy z niego wszystkie wątki, które mają katolicką treść?

Co zostałoby również z największych galerii świata, gdyby zabrać z nich wszystkie arcydzieła sztuki, katolicką ideą natchnione?

Czy nie zubożeje zupełnie nasza sztuka, jeśli odjąć jej najwspanialsze dzieła natchnienia plastycznego katolickiej architektury, rzeźby i malarstwa? Jakby wyglądały nasze miasta, jeśliby wyrwać z nich katedry i pomniki katolickie?

Wreszcie i na płaszczyźnie socjalnej dostrzegamy nie mniej doniosły wpływ Kościoła i jego kulturalnego przodownictwa. Z jego ducha poczęły się właściwie wszystkie reformy społeczne.

Obok murów wspaniałych kościołów i katedr wznosiły się szkoły, szpitale, ochronki, przytułki.

W całej organizacji życia społecznego wyczuwamy na każdym kroku inspirację chrześcijańskiej miłości bliźniego i socjalnej sprawiedliwości. Zasada sprawiedliwej płacy, ochrona pracy ludzkiej, ubezpieczenia, ochrona rodziny i macierzyństwa — wszystkie te reformy socjalne noszą na sobie piętno wpływów katolickich. Wilhelm II i Bismarck stwierdzili, że nie doszłoby do reform społecznych w Niemczech, gdyby nie centrum katolickie.

Nie ma więc żadnej dziedziny kultury i cywilizacji, która nie zostałaby zapłodniona dobroczynnie ideą katolicką, która by nie odnawiała swych sił w niewyczerpanych, nieśmiertelnych źródłach wiary katolickiej.

Ks. dr Z. Wądołowski.

MGR STANISŁAW WAŁĘGA



Jak trzech polskich konkwistadorów zdobywało Brazylię w XVII w.

IMCI PANA KRZYSZTOFA ARCISZEWSKIEGO I JEGO TOWARZYSZY ŻYWOTA I SPRAW PAMIĘTNIK

(Ciąg dalszy).

W listach do swego opiekuna księcia Radziwiłła zapewniał Krzysztof, „że nie będzie się wstydził nie tylko w Polsce, ale i między tutejszymi mistrzami". Jął się też gorliwie studiów budownictwa fortyfikacyjnego i sztuki artyleryjskiej, a nielada mistrza zyskał w osobie generała Kesela. Odbywał też ćwiczenia nawigacyjne na morzu przy kompasie. **Ba nawet pracował przy próbach nurkowania w jakimś co dopiero wynalezionym skafandrze,** co mu na dobre nie wyszło, bo jadowita ryba morska, zwana piterman, dosięgła go kolcem przy nurkowaniu. „Od bólów i palenia dobrzem nie oszalał" — pisał o tym zdarzeniu do hetmana Radziwiłła.

W roku 1625 mógł Krzysztof Arciszewski przejść chrzest ogniowy jako inżynier i artylerzysta, broniąc holenderskiej twierdzy Bredy przed wojskami hiszpańskimi Spinoli. Breda musiała się jednak poddać Hiszpanom. W tym czasie otrzymał Arciszewski radosną wieść z kraju — mógł już powrócić do Polski! Gardłowa sprawa, za którą go skazano na banicję, została polubownie załatwiona. W roku 1626 przybył Krzysztof Arciszewski na Litwę, lecz bawił tam niedługo, bo z rozkazu swego protektora księcia Radziwiłła miał wyjechać w tajnej misji do kardynała Richelieu, faktycznego rządcy Francji w tym czasie. Powróciwszy z tej misji do Brukseli, stolicy hiszpańskiej części Niderlandów, wdał się nieopatrznie Krzysztof Arciszewski wraz z Piotrem Kochlewskim w spisek przeciw królowi polskiemu Zygmuntowi III, popierając prawdopodobnie z polecenia swego protektora księcia Radziwiłła na tron polski francuskiego księcia Gastona Orleańskiego. Radziwiłł bowiem jako arianin nie cierpiał nietolerancyjnego, arcykatolickiego króla Zygmunta III, który mu zresztą odpłacał pięknym za nadobne. Korespondencja Arciszewskiego, przejęta przez regentkę Belgii Izabelę, dała asumpt Zygmuntowi III do zażądania wydania mu przez władze hiszpańskie Krzysztofa Arciszewskiego. Ale już nie dosięgło Krzysztofa na obcych ziemiach ramię królewskie. Za to znowu stracił możność powrotu do ojczyzny.

To też, by ukoić żrącą go nostalgię, rzuca się teraz w wir walk. Jako oficer o znakomitych zdolnościach i głośnym już nazwisku walczył Arciszewski w roku 1628 pod twierdzą nadmorską Rochellą we Francji. Holendrzy w myśl zawartego z nimi układu musieli przyjąć udział w oblężeniu hugenockiej Rochelli, a z nimi na wyprawę pośpieszył i nasz Krzysztof Arciszewski. Choć sam dysydent, przeszedł na służbę wojsk katolickich. O zwerbowanie go do swych szeregów ubiegali się wtedy równocześnie Holendrzy, Francuzi i książęta niemieccy.

Sam Krzysztof Arciszewski marzył o sławie, to też zdecydował się na służbę najcięższą i najniebezpieczniejszą, ale tym niemniej najprędzej wiodącą ku sławie. Zaciągnął się w szeregi armii kolonialnej holenderskiej, utrzymywanej przez świeżo stworzoną i usankcjonowaną podówczas przez Stany holenderskie — Kompanię Holenderskich Indyj Zachodnich.

W tym czasie odpadłe od Hiszpanii prowincje północno-niderlandzkie czyli holenderskie, ukonstytuowawszy się w osobny twór państwowy, nie tylko że obroniły swą niepodległość przed zaborczością Hiszpanów, ale wykorzystując swe świetne położenie nadmorskie, pobudowały dużą flotę i rozpoczęły wojnę z Hiszpanią także w jej rozległych koloniach zamorskich, wydzierając je jej i tworząc podstawy pod rozległe posiadłości dzisiejszej Holandii. Odkąd w roku 1580 Portugalia przeszła pod berło króla hiszpańskiego Filipa II, również rozległe kolonie zamorskie Portugalczyków stały się częścią korony hiszpańskiej, stając się celem pożądliwości Holendrów, zyskujących na morzu coraz większą przewagę nad flotą hiszpańską. Za rządów króla hiszpańskiego Filipa IV rozpoczęli Holendrzy usadawiać się również w Ameryce Środkowej, sięgając z Antyllów po portugalskie dominia na wschodnim wybrzeżu Ameryki Południowej. Specjalnie ten cel postawiła sobie holenderska Kompania Zachodnio-Indyjska, która w dążeniu do wydarcia Hiszpanom i Portugalczykom ich największej kolonii Brazylii, opanowała w roku 1624 Bahię i toczyła w dalszym ciągu wojnę z Portugalczykami i Hiszpanami zagarniając coraz to większe połacie Gujany i pograniczne części Brazylii.

Te szybkie, nieoczekiwane sukcesy Holendrów w Brazylii były w lwiej mierze zasługą Krzysztofa Arciszewskiego, który od roku 1629 przez 8 lat znaczył swój pobyt w Brazylii jednym szeregiem niebywałych zwycięstw i triumfów.

Dnia 17 maja 1629 r. odpłynął Krzysztof Arciszewski z wyprawą holenderską do północnej Brazylii. Wyprawa miała na celu wydarcie Portugalczykom osad nadbrzeżnych i założenie tam faktoryj handlowych holenderskich. Przechodząc od stopnia kapitana poprzez wszystkie szarże aż do godności wodza ekspedycji brazylijskiej z rangą generała i admirała holenderskiej floty, okrył Krzysztof Arciszewski swe imię wiekopomną chwałą, roznosząc sławę Polski po całym świecie. Wszystko, co osiągnął, zawdzięczał niesłychanym trudom w bojach, żołnierskiej wytrwałości, poczuciu obowiązku i swej prawdziwie rycerskiej naturze. Jak jastrząb spadał z impetem na potężne twierdze i zdobywał je jedną po drugiej z niepojętą brawurą. Zasłynął zwłaszcza zdobyciem Olindy, warowni Castello Reale i Barra Grande oraz pobrzeża Pernambuco.

Przy boku pułkownika, a później generała i admirała Krzysztofa Arciszewskiego walczyło w Brazylii dwóch jeszcze Polaków. O pierwszym z nich pułkowniku Zygmuncie Schuppem, Ślązaku, wiemy niewiele nadto, że walczył pod Arciszewskim w Brazylii. Więcej natomiast danych posiadamy o drugim z nich, niejakim Władysławie Konstantym Wituskim, szlachcicu z Życka na Mazowszu. O młodości Wituskiego niewiele wiemy ponad to, że urodził się w Życku w roku 1603. Lepsze wiadomości o nim zaczynają się dopiero z rokiem 1633, kiedy to jako 30-letni szlachcic Wituski wybrał się na słynny kalwiński uniwersytet w Lejdzie w Holandii. Słuchał tam wykładów sławnego filologa i historyka Gerarda Vossiusa, ale szło mu głównie o naukę fortyfikacji i artylerii. Fortyfikacji nauczył go nieznany mistrz w przeciągu półtora miesiąca za 100 złotych polskich. Na naukę artylerii udał się Wituski do Hagi, „tam bowiem są najprzedniejsi puszkarze".

Studiując w Hadze słyszał Wituski o świetnych czynach orężnych swego rodaka Arciszewskiego za oceanem w Brazylii. Wówczas obudziła się także w nim żądza przygód. Sposobność wzięcia udziału w wyprawie do Brazylii wkrótce się nadarzyła. W roku 1633 przybył bowiem do Hagi z Brazylii sam Arciszewski, który zamierzał wziąć dymisję z wojska holenderskiego i udać się do Polski. Sława bowiem jego, jako zdolnego wodza, skłoniła króla polskiego Władysława IV do przebaczenia mu jego przewin względem majestatu i wezwania go do powrotu do kraju. (Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ KOBIECY

CZYM JEST DLA KOBIETY SPORT.

Jak i jakie sporty uprawiać można i należy.

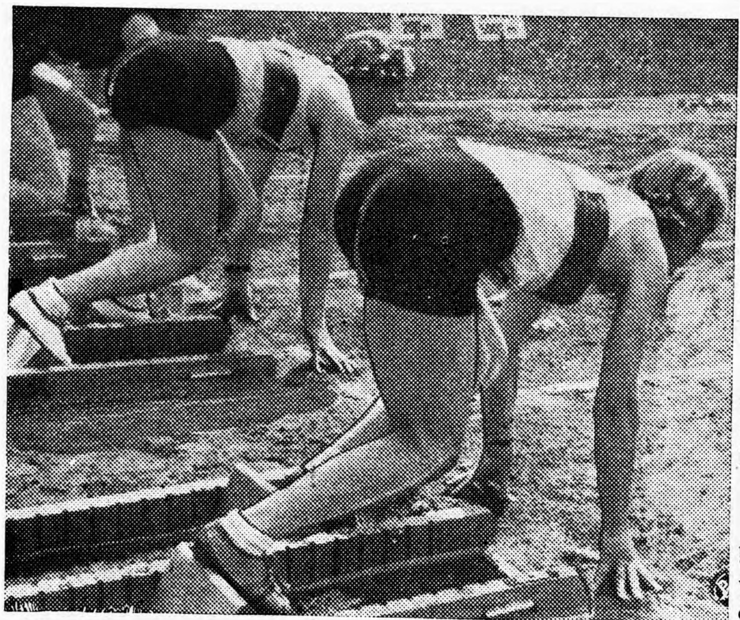
Lato jest najlepszym okresem czasu do uprawiania sportów. Wpływają one znakomicie na układ nerwowy, stan psychiczny, usuwają przemęczenie i przewracają równowagę umysłowi.

Z estetycznego punktu widzenia kobiety powinny uprawiać sport nie jako cel dla samego siebie, lecz jako środek, utrzymujący w doskonałej harmonii ich ciało.

Ruch na świeżym powietrzu i słońcu ma znakomity wpływ na zdrowie i samopoczucie. Przemiana materii wybitnie się zwiększa, mięsień sercowy i płuca doskonale się ćwiczą, apetyt wzmaga się.

Należy jedynie unikać przetrenowania w uprawianiu sportu, gdyż spowodować to może powstawanie defektów cielesnych lub uszkodzenia różnych części ciała.

Odmienna budowa fizyczna i zakres czynności życiowych wymagają dla kobiet specjalnego układu ćwiczeń sportowych. Mięśnei kobiety są gorzej rozwinięte, niż mężczyzny, natomiast posiada ona znaczny grubszy podkład tłuszczu, jej krew posiada mniej czerwonych ciałek, a płuca mniejszą pojemność. Kobieta jest mniej wytrzymałą na trudy fizyczne, zaś niekorzystne rozstawienie ud i przedramion sprawia, że



W czasie odbywających się ostatnio zawodów sportowych we Wrocławiu, zastosowano nowe oryginalne urządzenia sport.

ma ona znacznie gorsze warunki do skoków i rzutów. Z drugiej strony kobieta jest zgrabniejszą od mężczyzny, ma poczucie rytmu, jej ruchy są pełne wdzięku i gracji.

Wśród sportów kobiecych na pierwsze miejsce wysuwają się sporty wodne, a przede wszystkim pływanie. Kobieta ma znakomite warunki do pływania i pod tym względem nie tylko nie ustępuje mężczyźnie, ale nawet często go przewyższa.

Sporty te harmonijnie rozwijają mięśnie całego ciała, a więc ramienia, tułowia i kończyn dolnych. Ponadto wyrabiają odwagę, wytrzymałość i zręczność, oraz doskonale ćwiczą płuca.

Wskazanym sportem dla kobiet jest wioślarstwo. Ćwiczy bowiem jednocześnie wszystkie mięśnie. Ze względu jednak na połączony z tym duży wysiłek nie powinny kobiety zbyt forsownie uprawiać wioślarstwa. O wiele mniej męczące jest kajakowanie, ale za to bardziej jednostronnie rozwija ono mięśnie ramion i tułowia.

Bardzo zdrowym sportem ze względu na dłuższe przebywanie na świeżym powietrzu jest żeglarstwo. Niestety, wymaga ono specjalnych warunków i dlatego nie może być uprawiane masowo.

Doskonale nadaje się dla kobiet turystyka i to zarówno nizinna, jak i górska, oraz taternictwo. To ostatnie musi być jednak mniej forsowne jak dla mężczyzn. Turystyka jako sport posiada te walory, że doskonale hartuje ciało, rozwija mięśnie i ćwiczy płuca oraz serce, rozwija zmysł orientacji i wytrwałości.

Kolarstwo uprawiać kobieta może, ale tylko pod warunkiem, że będzie je traktowała rozrywkowo. Udział kobiet w zawodach kolarskich, wyścigach i dalszych wycieczkach jest niewskazany ze względu na organiczną budowę kobiety.

Jazda konna jest jednym ze zdrowszych sportów dla kobiety. Niestety jest ona dostępna tylko nielicznej grupie wybranych. Najbardziej wskazaną dla kobiet jest jazda po męsku, gdyż stałe jeżdżenie w damskim siodle spowodować może skrzywienie kręgosłupa.

Lekka atletyka naogół jest sportem wybitnie męskim. Biegi i skoki spowodować mogą u kobiet przy dłuższym i częstszym uprawianiu bolesne i obfite miesiączkowanie, oraz opadnięcie narządów wewnętrznych. Ponieważ jednak wartość lekkiej atletyki jest olbrzymią w znaczeniu wychowania fizycznego, sport ten zyskuje sobie coraz większą popularność u kobiet. Wobec znakomitych wyników, jakie osiągnął w Polsce lekkoatletyczny sport kobiecy, nie można go już dzisiaj bagatelizować. Należy tylko przestrzegać, aby kobiety nie trenowały zbyt forsownie skoków i biegów długodystansowych.

Z punktu widzenia higieny ogólnej sport ma również duże znaczenie, gdyż wymaga specjalnie starannej pielęgnacji ciała, a tym samym przyczyni się do utrzymania zdrowia. Dzięki zaś częstemu i długiemu przebywaniu na świeżym powietrzu, uodparnia skórę i hartuje ją.

Jeżeli chodzi o odpowiednią pielęgnację skóry, to musi być ona przeprowadzana jak najskrupulatniej. Pielęgnacja ta w okresie uprawiania sportów polega przede wszystkim na ochranianiu skóry przy pomocy tłustych kremów odżywczych. Osłaniają one naskórek przed zbyt silnym działaniem wiatrów, słońca i zmian atmosferycznych.

Stosowane nadmiernie wysuszają skórę, powodując jej pierzchnięcie, złuszczanie się i przedwczesne zmarszczki.

Osoby, uprawiające nieprzerwanie sporty w okresie całego lata, winny przed ich rozpoczęciem zasięgnąć porady u lekarza specjalisty. Konserwowanie skóry wdeług racjonalnych, indywidualnych, zawczasu udzielonych wskazówek, pozwoli zachować ją w stanie świeżym i zapobiec wszelkim przykrym defektom. Osiągnąć można w ten sposób skórę gładką, dobrze i racjonalnie odżywioną, świetnie napiętą i ładnie zabarwioną.

Zgrabna sylwetka, harmonijne ruchy, piękna cera, są to wszystko atuty nowoczesnej kobiety w walce o przyszłość.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

OBÓZ OFICERSKI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W AUGUSTOWIE

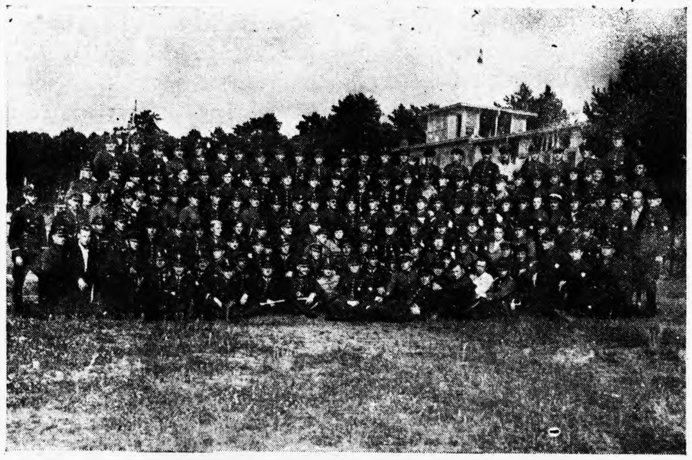
W pięknej okolicy malowniczego jeziora Necko tuż koło Augustowa zaroiło się od mundurów strzeleckich.

W dniach 8 do 24 lipca b. r. odbywał się tu obóz oficerski Związku Strzeleckiego zorganizowany przez Komendę Główną Z. S.

Mieścił się on we własnym budynku strzeleckim, przystosowanym specjalnie do tego rodzaju obozów i kursów.

Uczestnicy obozu w liczbie 150, zjechali się z całej Polski, reprezentując wszystkie okręgi i podokręgi Z. S.

Okręg Pomorze wydelegował 9 oficerów strzeleckich: st. komp. Marszała Józefa i Zdunka Piotra, komp. Wojciechowskiego Józefa, Załustowicza Kazimierza, Gałęzewskiego Alojzego, Fischera Gerarda i Przetakiewicza Zygmunta oraz podch. Wieczorka Jana i Buchwalda Józefa.



Uczestnicy Obozu Oficerskiego Z. S. w Augustowie

Komendantem obozu był mjr dypl. Dąbrowski Antoni, okręgowy Z. S., zastępcą mjr Balko Antoni, okręgowy Z. S.

Mimo 8 godzinnych zajęć obowiązkowych czuła się brać oficerska Z. S. doskonale. Zagadnienia poruszane na obozie były bardzo żywo komentowane, a ciekawa i żywa dyskusja cechowała wszelkie omawiane tematy.

Przodującym przedmiotem, któremu poświęcono bardzo wiele uwagi było **wychowanie obywatelskie.**

Zasady: **„Wychować członka Z. S. na dobrego obywatela i żołnierza", „wychowanie winno przejawiać się w codziennych czynach a nie w pogadankach",** „Ideowego Strzelca może wychować tylko Strzelec, a nie kto inny" omawiano bardzo szeroko, przy czym poruszono w szczegółowy sposób trudności pracy terenowej, przyczyny i powody tych trudności oraz sposoby ich usunięcia.

Trzeba z radością podkreślić, że obóz cieszył się bardzo dużą sympatią społeczeństwa. Nic też dziwnego, że wszelkie imprezy i ogniska organizowane przez obóz cieszyły się powodzeniem, przy czym podkreślano serdecznie i niewątpliwie szczerze dużą wartość pracy strzeleckiej w terenie.

Czas pobytu upłynął bardzo mile i wesoło.

Zbratanie się oficerów strzeleckich z całej Polski, świadomość że jak Polska długa i szeroka, wszędzie bije strzeleckie serce, wzajemne poznanie i nawiązanie stosunków organizacyjnych i osobistych, wymiana zdań, oto niesłychanie cenne wartości, jakie dał uczestnikom obóz.

Bardzo wzniosłym momentem dla wszystkich była chwila złożenia przez kilkunastu oficerów Z. S. „Przyrzeczenia strzeleckiego", łączącego ich ścisłym węzłem z organizacją.

Słowa złożonego „Przyrzeczenia" niech towarzyszą im w pracy codziennej, niech w trudnym wysiłku wykuwania charakterów będą im pomocą, oparciem i otuchą.

Uroczysty obiad pożegnalny z udziałem przedstawicieli wojska i społeczeństwa zakończył piękne chwile wspólnie spędzone w obozie.

Obóz inspekcjonował Zastępca Komendanta Głównego Z. S. płk Leukos-Kowalski, wygłaszając piękne przemówienie.

Uczestnicy obozu oficerskiego Z. S. w Augustowie.

KURS INSTRUKTORÓW ORLĄT ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SPALE

W okolicy Tomaszowa Mazowieckiego, wśród rozległych lasów sosnowych, leży letnia rezydencja Pana Prezydenta Rzplitej Spała.

Piękny i zaciszny ten zakątek ma już swoją tradycję i jest znany wśród najszerszych mas społeczeństwa. Tutaj bowiem zjeżdżają z całej Polski przedstawiciele wsi, aby złożyć hołd i zebrane plony Najwyższemu Włodarzowi Państwa.

Wkoło rezydencji rozciąga się we wszystkich kierunkach piękny wzorowo utrzymany las, a przez środek przerzyna się i płynie wartko Pilica.

Na każdym kroku napotkać można różnych przedstawicieli świata zwierzęcego, a ponieważ wszyscy żyją tu w harmonijnej zgodzie, to też nie dziw, że na odgłos kroków ludzkich często zbliżają się do człowieka, aby otrzymać od niego pokarm.

Jest tu dużo rzeczy do zwiedzenia.

Oprócz rezydencji Pana Prezydenta, zameczku myśliwskiego, można tu ujrzeć kapliczkę w pięknym stylu zakopiańskim, pomnik św. Huberta patrona myśliwych, zbiór pięknych trofeów myśliwskich, wielki stadion sportowy i halę.

Tutaj w dniach od 5 do 2 lipca br. odbył się kurs instruktorów orląt Związku Strzeleckiego, który zgromadził 50 uczestników z całej Polski.

Poza tym obozowały tu dwie drużyny orląt strzeleckich, jako grupa doświadczalna.

Związek Strzelecki posiada tu własny teren, na którym corocznie odbywają się wszelkiego rodzaju kursy, gromadzące w miesiącach letnich brać strzelecką z całej Polski.

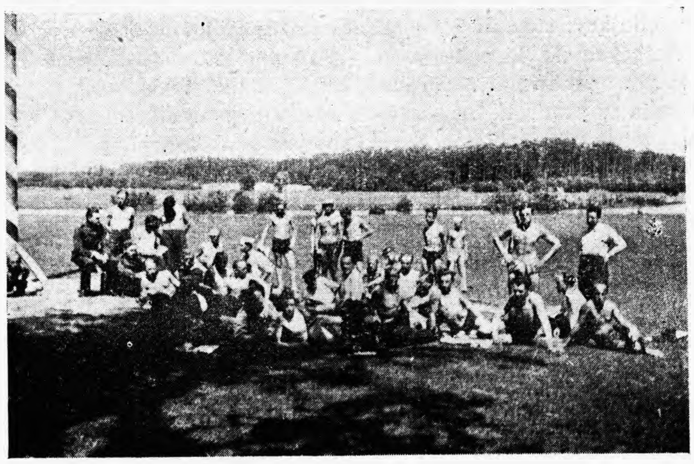
Komendantem kursu był ob. st. komp. Pokora Wojciech, szef oddziału wychowania obywatelskiego Komendy Głównej Z. S.

Zajęcia na kursie polegały na wykładach i zajęciach praktycznych, mających na celu przygotowanie kadry instruktorskiej do pracy nad wychowaniem najmłodszych członków Z. S. Orląt.

Ma to dla organizacji bardzo ważne znaczenie, gdyż od wychowania orląt zależy ich późniejsze związanie z ideą ZS.

Młodzież ta po opuszczeniu szkół przeważnie ginie, ujęcie więc jej w ramy organizacyjne ma na celu uchronienie jej od wpływów ulicy i wychowanie jej na obywateli-żołnierzy.

Każdy z uczestników musiał przerabiać praktycznie prowadzenie zajęć całodziennych wśród orląt. Poza tym wieczorami umilano sobie pobyt ogniskami, poświęconymi Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, pieśni legionowej, pieśni ludowej i regionalnej oraz orlętom lwowskim.

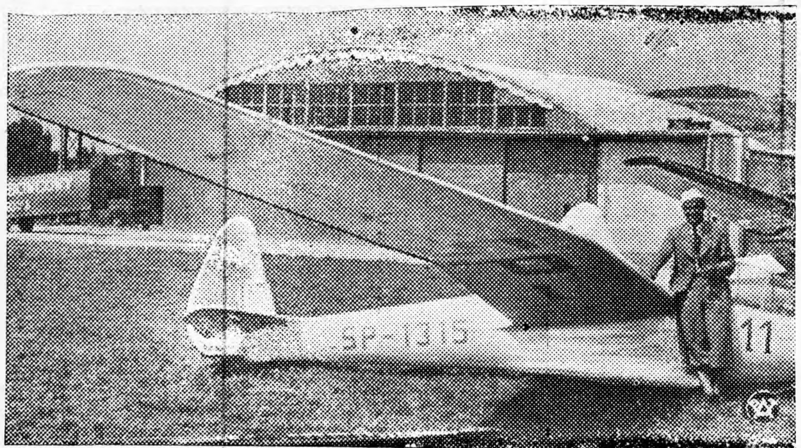


Orlęta

Kurs inspekcjonował płk Leukos-Kowalski, Zastępca Komendanta Głównego Z. S., wygłaszając do zebranych interesującą pogadankę, poświęconą wychowaniu młodzieży.

Wywarła ona wielkie wrażenie na słuchaczach i dała bodźca do dalszej pracy nad urabianiem duszy orlęcej.

L. O. P. P.



W VI-ych Krajowych Zawodach Szybowcowych w Masłowie pierwsze miejsce zdobył pilot Kazimierz Plenkiewicz. Na zdjęciu — zwycięzca przed szybowcem, na którym zdobył w lotach przeważnie docelowych największą ilość punktów. Jest to konkursowy szybowiec typu „Orlik 2" konstrukcji inż. Tadeusza Kocjana.

SZYBOWNICTWO

Wśród wzrastającej z dnia na dzień, świat cały ogarniającej rodziny szybowników, zajmuje Polska jedno z czołowych miejsc. Już samą ilością pilotów ustępujemy dwom tylko zaledwie krajom: Rosji i Niemcom, których ludność jest wszelako bez porównania liczniejsza. Wyniki te zawdzięczamy L. O. P. P. Mamy obecnie około 10.000 pilotów szyb. Z tego około 6.500 to piloci pkat. A, względnie B, reszta (ok. 3.500) pkat. C. Najwyższy szczebel D osiągnęło ponadto okrągło 100 osób. Podział ten odpowiada stopniom wyszkolenia których jest cztery. Mewami ozdobione, błękitne odznaki A, B, C lub D uzyskują piloci za wykonanie ustalonych lotów „Warunkowych" w trakcie szkolenia w poszczególnych stopniach.

W szczególności do odznaki D, zwanej wyczynową, ma prawo ten, kto wykonał: przelot długości 50 km (mierząc w linii prostej), lot z lądowaniem na miejscu startu co najmniej w 5 godzin po starcie, oraz lot na wysokość 1000 m powyżej poziomu miejsca odlotu względnie wysokość odczepienia od samolotu holującego, wyciągarki lub t. p.

Program wyszkolenia w poszczególnych stopniach jest następujący: stopień 1. — nauka prostych lotów ślizgowych, trwających do 45 sekund, II. — nauka lotów ślizgowych z pełnym opanowaniem skrętów, III. — nauka żaglowania, t. j. latania w prądach wznoszących bez straty wysokości, IV. — przygotowanie do lotów wyczynowych oraz loty ciągowe za samolotem. Latanie uzupełniane jest wykładami z teorii lotu i t. p. oraz zajęciami praktycznymi z zakresu budowy sprzętu. Piloci, nadający się na wyczynowców, przechodzą następnie specjalne wyszkolenie w akrobacji i ślepym pilotażu, po czym mogą już latać bez ograniczeń.

Na podkreślenie zasługuje wysoki poziom naszych rekordów. Najważniejszy z nich — dług. przelotu — ustanowiony w maju br. przez Tadeusza Górę w 580-kilometrowym locie z Bezmiechowej na Wileńszczyznę jeszcze w 1937 r., byłby rekordem międzynarodowym. Lepszy wynik uzyskali dotąd Rosjanie — 652 km (pil. Rastorgujew). Również bardzo znaczny jest rekord wysokości — 3.435 m nad start, należący od 1936 roku do K. Antoniaka, odpowiedni wyczyn międzynarodowy Niemca Dittmara (1934 r.) wynosi 4.325 m. Większa różnica występuje względem rekordu długotrwałości: niemiecki wynosi 36 h 35" (r. 1933), podczas gdy Polski — 24 h 14". Ale zato Polski został ustalony przez kobietę p. Wandę Modlibowską i jest zarazem międzynarodowym rekordem kobiecym. Nie mniej znakomite wyczyny osiągnęli Polacy w lotach nocnych, w lotach ciągowych za samolotem (n. p. raid Warszawa — Sofia — Warszawa w r. ub. i wielu innych dziedzinach).

SPORT

WIELKA REWIA POLSKICH LEKKOATLETEK w GRUDZIĄDZU

Grudziądz zdał egzamin organizacyjny. — Liczny udział zawodniczek z całej Polski. — Walasiewiczówna klasą dla siebie.

Grudziądz ma swoją sensację sportową. Przydzielenie miastu mistrzostw Polski Lekkoatletycznych pań stało się wydarzeniem, które zelektryzowało nie tylko młodzież i ludzi interesujących się sportem, ale wszystkich bez wyjątku mieszkańców. Kogo nie pociągnęła magia wielkiego nazwiska najszybszej kobiety świata, słynnej naszej rodaczki Stanisławy Walasiewiczówny, kogo nie zelektryzowała zapowiedź rewii najlepszych polskich lekkoatletek, tego przekonać musiała doskonale pomyślana i zorganizowana akcja reklamowo-propagandowa, apelująca do patriotyzmu lokalnego.

Przyznać musimy bezstronnie, że Miejski Komitet W. F. i P. W. w Grudziądzu, któremu P. Z. L. A. powierzył organizację i techniczne przeprowadzenie dwudniowej batalii mistrzowskich zdał egzamin na bardzo dobry. Kierownik Miejskiego Ośrodka p. Bączyński Paweł dwoił się i troił, by przygotować boisko oraz sprzęt techniczny należycie. Wielkie zrozumienie dla ważności zawodów, w których stawka jest mistrzostwo Polski, okazał prezydent miasta p. Józef Włodek, który stale opiekuje się sportem grudziądzkim, a wychowanie fizyczne i lekkoatletykę szczególną otacza opieką. Prezydent Włodek przerwał nawet swój urlop wypoczynkowy, by osobiście sprawować honory gospodarza zawodów.

Już w piątek wieczorem zajechały do Grudziądza pierwsze ekipy zawodniczek, witane na dworcu serdecznie przez organizatorów oraz przez słynne już w Polsce sokolice grudziądzkie, które przez 2 lata z rzędu dzierżą zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski w lekkoatletyce. Dla zawodniczek, dzięki uprzejmości wojska, a szczególnie dowódcy garnizonu p. płk. dypl. Świtalskiego, żywo interesującego się wszelkimi przejawami życia społecznego w kresowym grodzie pomorskim, oraz komendanta placu p. mjra Heya, przygotowano bezpłatne kwatery w koszarach podchorążówki.

W sobotę przedpołudniem zawodniczki zwiedzały Grudziądz oraz odbyły wycieczkę autobusem wojskowym do przepięknego uzdrowiska podmiejskiego Rudnik.

Krótko przed godz. 17-tą trybuny zapełnione są już do ostatniego miejsca. Kilka tysięcy osób zajmuje miejsca stojące.

W loży specjalnej zasiadają przedstawiciele władz oficjalnych. Wojewodę Pomorskiego p. Ministra Władysława Raczkiewicza, bawiącego na urlopie nad morzem, reprezentuje p. wicestarosta Dołżycki. Reprezentantem władz wojskowych jest dowódca garnizonu p. płk dypl. Świtalski. Obecny jest prezydent miasta p. Włodek.

Punktualnie o godz. 17-tej następuje ceremoniał otwarcia zawodów. Barwnym rzędem maszerują zawodniczki z całej Polski, które poprzedza znana na terenie pomorskim działaczka sportowa p. Zalewska.

Maszerują okręgi: Lwów na czołówce, a za nim Śląsk niezwykle silnie reprezentowany, Warszawa z owacyjnie witaną przez publiczność Walasiewiczówną, a dalej Łódź, Wielkopolska i Pomorze. Pochód zamykają sokolice grudziądzkie. Wkraczają z kolei sędziowie, których do otwarcia zawodów

prowadzi sędzia główny p. Głowacki z Bydgoszczy. Po raporcie złożonym przez Kierownika Miejskiego Ośrodka p. Pawła Bączyńskiego, prezydent miasta p. Włodek w serdecznych słowach powitał wszystkie zawodniczki oraz delegatów P. Z. L. A. w osobach p. inż. Wojnarowskiej i p. kpt. Theura z Warszawy.

W przemówieniu swoim podkreślił p. prezydent miasta, wielkie znaczenie wychowania fizycznego — dla narodu, a szczególnie ważność wychowania fizycznego dla kobiety polskiej. P. prezydent Włodek dał wyraz radości, że miasto Grudziądz w murach swoich gościć może tak znakomite zawodniczki, będące chlubą polskiego sportu. W końcu przemówienia życzył p. prezydent Włodek wszystkim zawodniczkom osiągnięcia jak najlepszych wyników i wręczył przedstawicielkom poszczególnych okręgów piękne bukiety.

Za chwilę delegat P. Z. L. A. ogłasza XVII główne lekkoatletyczne mistrzostwa polski pań za otwarte.

Orkiestra KSM gra polski hymn państwowy, który publiczność śpiewa chóralnie. Na maszt podniesiono flagę państwową. Mistrzostwa Polski są otwarte.

Wyniki Techniczne Pierwszego dnia XVII Głównych Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski Pań w Grudziądzu.

Pchnięcie kulą:

1 miejsce Flakowicz — Warszawianka Warsz. — 13,01 m (nowy rekord Polski).
2 miejsce Skrzypnikówna — K. P. W. Toruń — 10,95 m.

Bieg 60 m.

I Przedbieg:

1 miejsce Atiukówna — A. Z. S. Lwów — 8,06.
2 miejsce Felska — Sokół Grudziądz — 9,2.

II Przedbieg:

1 miejsce Kałużowa — Stad. Chorzów — 8,4.
2 miejscge Gawrońska — Sokół Grudziądz — 8,4.

III Przedbieg:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 7,8.
2 miejsce Lubiczówna — A. Z. S. Poznań — 8,8.

IV Przedbieg:

1 miejsce Książkiewiczówna — K. P. W. Toruń — 8,3.
2 miejsce Kruegerówna — K. P. W. Toruń — 8,6.

I Półfinał.

I Przedbieg:

1 miejsce Gawrońska — Sokół Grudziądz — 8,4.
2 miejsce Batiukówna — A. Z. S. Lwów — 8,6.

II Przedbieg:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 7,8.
2 miejsce Książkiewiczówna — K. P. W. Toruń — 8,0.

Finał biegu 60 m:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 7,5.
2 miejsce Książkiewiczówna — K. P. W. Toruń — 7,6.

Skok w dal z miejsca:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 2,60,5.
2 miejsce Stażycówna — Warszawianka — 2,39.

Skok w dal z rozbiegu:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 5,71.
2 miejsce Słomczewska — I. K. P. Lwów — 5,32.

Bieg 100 m:

I Przedbieg:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 12,9.
2 miejsce Książkiewiczówna — K. P. W. Toruń — 13,4.

II Przedbieg:

1 miejsce Batiukówna — A. Z. S. Lwów — 14,0.
2 miejsce Wenclówna — Polonia Warszawa — 14,4.

III Przedbieg:

1 miejsce Kałużowa — Stadion Chorzów — 13,3.
2 miejsce Gawrońska — Sokół Grudziądz — 13,4.

80 m płotki. I Półfinał:

1 miejsce Romanowska — Ciszewski Bydgoszcz — 13,3.
2 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 13,7.

II Półfinał:

1 miejsce Felska — Sokół Grudziądz — 13,9.
2 miejsce Wohlteganówna — A. Z. S. Poznań — 14,4.

Sztafeta 4 × 100. I Przedbieg:

1 miejsce Sokół Grudziądz — 54,2.
2 miejsce K. P. W. Toruń — 54,3.

II Przedbieg:

1 miejsce I. K. P. Łódź — 54,1.
2 miejsce Warszawianka Warszawa z Walasiewiczówną 55,2.

W pierwszym dniu zawodów padły nowe rekordy Polski. W pchnięciu kulą Flakowiczówna Warszawianka Warszawa poprawiła rekord Polski, należący do Wajsówny, która z powodu choroby nie startowała. W skoku w dal z miejsca Walasiewiczówna poprawiła rekord Polski i zbliżyła się do rekordu świata. Lepszym o 3 cm wynik od rekordu świata Walasiewiczówna lekko przekroczyła. Książkiewiczówna na 60 m wyrównała rekord Pomorza.

Po pierwszym dniu zawodów punktacja przedstawia się następująco:

1 miejsce Warszawianka Warszawa — pkt. 64.
2 miejsce K. P. W. Toruń — pkt. 17.

Wyniki Techniczne z drugiego dnia Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski Pań w Grudziądzu.

Bieg 200 m. I Przedbieg:

1 miejsce Gawrońska — Sokół Grudziądz — 27,9.
2 miejsce Lubiczówna — A. Z. S. Poznań — 28,2.

II Przedbieg:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 25,8.
2 miejsce Krawczykówna — Pogoń Katowice — 28,2.

III Przedbieg:

1 miejsce Kałużowa — Stadion Chorzów — 27,5.
2 miejsce Batiukówna — A. Z. S. Lwów — 27,9.

Bieg rozstawny 4 × 200 m. I Przedbieg:

1 miejsce Stadion Chorzów — 1,57,8.
2 miejsce Warszawianka Warszawa — 2,06.

II Przedbieg:

1 miejsce K. P. W. Toruń — 1,3,8.
2 miejsce A. Z. S. Poznań — 1,57,1.

80 m płotki Finał:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 12,9.
2 miejsce Romanowska — Ciszewski Bydgoszcz — 13,2.

100 m Finał:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 11,8.
2 miejsce Kałużowa — Stadion Chorzów — 12,5.

Rzut dyskiem:

1 miejsce Gackowska — Sokół Grudziądz — 35,17.
2 miejsce Cejzikowa — Z. S. Katowice — 35,07.

200 m Finał:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 24,1.
2 miejsce Kałużowa — Stadion Chorzów — 26,9.

Skok wzwyż:

1 miejsce Wiśniewska — K. P. W. Toruń — 1,48 cm.
2 miejsce Chełmicka — Polonia Warszawa — 1,35 cm.

Sztafeta 4 × 100:

1 miejsce I. K. P. Łódź — 54,1.
2 miejsce K. P. W. Toruń — 54,3.

Rzut oszczepem:

1 miejsce Walasiewiczówna — Warszawianka — 36,30.
2 miejsce Balcerkiewicz — Polonia Warszawa — 35,58.

Sztafeta 4 × 200:

1 miejsce Stadion Chorzów — 1,51,3.
2 miejsce Warszawianka — 1,53,5.

Bieg 800 m:

1 miejsce Iwczokówna — Stadion Chorzów — 2,28.
2 miejsce Hernstajnówna — Hasmonea Lwów — 2,28,5.

Punktacja ogólna:

1 miejsce Warszawianka Warszawa — 150 pkt.
2 miejsce Stadion Chorzów — 67 pkt.



FILOZOFICZNA PERSWAZJA

Rzecz dzieje się w New-Yorku

Sędzia do obwinionego: — „Nie jestem bynajmniej zadowolony z dowodów, przedstawionych w twojej sprawie i nie wiem też, czy zabiłeś w istocie Johna Forbes, czy też Bóg powołał go do siebie; ale wyrok mój wymaga, abyś trzeciego piątku miesiąca lipca został powieszony! A choćbyś nawet sam wierzył w niewinność swoją, to niech ci doda otuchy pocieszająca myśl, iż najwięksi myśliciele świata mieli wątpliwość co do tego, ażali w ogóle warto jest żyć na świecie".

*

— Widzę — mówił wielki pan do siedzącego przy nim u stołu uczonego, który umiejętnie dobierał potrawy przy obiedzie — że filozofowie znają się na dobrych rzeczach.

— Dlaczegóżby nie — odpowiedział zapytany — czyż smaczne kąski istnieją tylko dla głupców?

*

Filozof pewien przepływając rzekę w wątłym czółenku, po drodze spytał przewodnika.

— Umiesz ty arytmetykę?

— Arytmetykę? Nigdy o niej nie słyszałem.

— To szkoda — rzekł filozof. — Straciłeś czwartą część twego życia.

Po kilku minutach spytał znów uczony:

— Może słyszałeś cokolwiek o matematyce?

— Uchowaj Boże! — odparł wieśniak.

— To szkoda! Straciłeś drugą ćwiartkę twego życia napróżno.

Po pewnym znów czasie odezwał się filozof:

— Człowieku! Ale przecie wiesz coś z astronomii?

— Nie! nie mój dobry panie — odrzekł śmiejąc się przewoźnik.

— Jakaż to szkoda, jaka szkoda biedaku! Straciłeś napróżno trzecią ćwiartkę życia!

W tej chwili łódka się przechyliła i pasażerowie wpadli obaj w głęboką wodę.

— Panie! — zawołał litościwie przewoźnik — umiesz pan pływać?

— Nie — odparł pijąc wodę uczony.

— No to siadaj mi pan na grzbiecie, bo odrazu utracisz całe swoje mądre życie.

*

Komisarz policji: — Nie możecie to porzucić raz tego obrzydłego pijaństwa? Nie rozumiem, jak może człowiek pić tak bez miary kiedy już nie ma pragnienia!

Oskarżony: — Za pozwoleniem pana komisarza, czymże by się przecie człowiek wyróżniał od bydląt.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4 (DOM SPOŁECZNY)
TELEFON RED.: 1067

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210.781 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „